WROCŁAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

PISMO URZĘDOWE KURII ARCYBISKUPIEJ WROCŁAWSKIEJ

Rok XXXIV Wrocław, listopad–grudzień 1980 r. Nr 11–12

„Pan da siłę Swojemu Ludowi — Pan da Swojemu Ludowi błogosławieństwo pokoju" — Ps. 29,11 — tłum. Czesław Miłosz.

I. AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

71

ENCYKLIKA OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II O BOŻYM MIŁOSIERDZIU

CZCIGODNI BRACIA,
UMIŁOWANI SYNOWIE I CÓRKI,
POZDROWIENIE I APOSTOLSKIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO!

I

KTO MNIE WIDZI, WIDZI I OJCA (Por. *J* 14, 9)

1. OBJAWIENIE MIŁOSIERDZIA

„Bogaty w miłosierdziu swoim Bóg"[1] jest Tym, którego objawił nam Jezus Chrystus jako Ojca. Objawił nam Go zaś i ukazał w sobie — Jego Synu[2]. Pamiętna jest owa chwila, kiedy Filip, jeden z dwunastu Apostołów, zwracając się do Chrystusa mówi: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy", a na te słowa Jezus daje następującą odpowiedź: już „tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca"[3]. Słowa te zostały wypowiedziane w czasie mowy pożegnal-

---

1 Por. *Ef* 2, 4.
2 Por. *J* 1, 18; *Hbr* 1, 1 n.
3 *J* 14, 8 n.

nej, pod koniec uczty paschalnej, z którą rozpoczynały się wydarzenia owych świętych dni, mające potwierdzić raz na zawsze, iż „Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia" [4].

Idąc za nauką Soboru Watykańskiego II, i odpowiadając na szczególną potrzebę czasów, w których żyjemy, poświęciłem Encyklikę *Redemptor hominis* prawdzie o człowieku, która w pełni i do końca odsłania się w Chrystusie. Nie mniejsza potrzeba tych przełomowych i trudnych czasów przemawia za tym, aby w tym samym Chrystusie odsłonić raz jeszcze oblicze Ojca, który jest „Ojcem miłosierdzia oraz Bogiem wszelkiej pociechy" [5]. Oto bowiem, jak czytamy w Konstytucji *Gaudium et Spes:* „Chrystus, nowy Adam... objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie": dokonuje zaś tego „już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości" [6]. Słowa powyższe świadczą aż nazbyt wyraźnie o tym, że ukazanie człowieka w pełnej godności jego człowieczeństwa nie może się dokonać inaczej niż przez odniesienie do Boga, chodzi zaś nie tylko o odniesienie czysto pojęciowe, ale uwzględniające pełną rzeczywistość ludzkiej egzystencji. Człowiek i jego najwyższe powołanie odsłania się w Chrystusie *poprzez objawienie tajemnicy Ojca i Jego miłości.*

I dlatego też ku tej tajemnicy wypada nam zwrócić się obecnie. Przemawiają za tym również wielorakie doświadczenia Kościoła i człowieka współczesnego. Domagają się tego wołania tylu ludzkich serc, ich cierpienia i nadzieje, ich zwątpienia i oczekiwania. Jeśli prawdą jest to, iż każdy człowiek jest poniekąd drogą Kościoła — co zostało wyrażone w Encyklice *Redemptor hominis* — to równocześnie Ewangelia i cała Tradycja wskazuje niezmiennie na to, że musimy *przebywać tę drogę* z każdym człowiekiem *tak, jak otworzył ją Chrystus,* objawiając w sobie samym „Ojca i Jego miłość" [7]. W Jezusie Chrystusie każda droga do człowieka, która w coraz to zmieniającym się kontekście czasów raz na zawsze została zadana Kościołowi, jest równocześnie wyjściem na spotkanie Ojca i Jego miłości. Sobór Watykański II potwierdził tę prawdę na miarę naszych czasów.

Im bardziej posłannictwo, jakie spełnia Kościół, jest skoncentrowane na człowieku, im bardziej jest, rzec można „antropocentryczne", tym bardziej musi potwierdzać się i urzeczywistniać teocentrycznie, to znaczy być skierowane w Jezusie Chrystusie ku Ojcu. O ile różne kierunki dziejowe i współczesne prądy ludzkiej myśli były i są skłonne rozdzielać, a nawet przeciwstawiać sobie teocentryzm i antropocentryzm, to natomiast Kościół,

---

4 *Ef* 2, 4 n.

5 Por. *2 Kor* 1, 3.

6 Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes,* 22: *AAS* 58 (1966), 1042.

7 *Tamże.*

idąc za Chrystusem, stara się wnosić w dzieje człowieka organiczne i dogłębne zespolenie obojga. Jest to również jedna z głównych, a może nawet najważniejsza podstawa magisterium ostatniego Soboru. Jeśli zatem w obecnym okresie dziejów Kościoła stawiamy sobie jako naczelne zadanie *wprowadzenie w życie nauki* tego wielkiego *Soboru*, trzeba nam z wiarą, otwartym umysłem i sercem, sięgnąć do tej podstawy. Już w Encyklice *Redemptor hominis* starałem się wskazać na to, że pogłębienie i wielorakie rozbudowanie świadomości Kościoła, jakie zawdzięczamy Soborowi, musi otworzyć nasze umysły i serca pełniej na samego Chrystusa. który jako Odkupiciel świata w pełni objawia człowieka samemu człowiekowi, nie może dokonać się inaczej, jak tylko poprzez coraz dojrzalsze odniesienie do Ojca i Jego miłości.

2. WCIELENIE MIŁOSIERDZIA

Bóg, który „zamieszkuje światłość niedostępną”[8], równocześnie przemawia do człowieka językiem całego kosmosu: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty — wiekuista Jego potęga oraz Bóstwo — stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła”[9]. To pośrednie i niedoskonałe poznanie jako dzieło umysłu szukającego Boga za pośrednictwem stworzeń, poprzez świat widzialny, nie jest jeszcze „widzeniem Ojca”. „Boga nikt nigdy nie widział” ... pisze św. Jan, aby tym pełniej uwydatnić prawdę, że „Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył”[10]. To „pouczenie” objawia Boga w niezgłębionej tajemnicy Jego istoty — jednej i trynitarnej — otoczonej „światłością niedostępną”[11]. Poprzez „pouczenie” Chrystusa poznajemy jednakże Boga przede wszystkim w Jego stosunku do człowieka, w Jego miłości: „fil-antropia”[12]. I tutaj właśnie „niewidzialne Jego przymioty” stają się w sposób szczególny „widzialne”, nieporównanie bardziej niż poprzez wszystkie inne „Jego dzieła”. Stają się *widzialne w Chrystusie i przez Chrystusa*, przez Jego czyny i słowa, w ostateczności przez Jego krzyżową śmierć i zmartwychwstanie.

W ten też sposób staje się w Chrystusie i przez Chrystusa szczególnie „widzialny” Bóg w swoim miłosierdziu, uwydatnia się ten przymiot Bóstwa, który już Stary Testament (przy pomocy różnych pojęć i słów) określał jako *miłosierdzie*. *Chrystus* nadaje całej starotestamentalnej tradycji miłosierdzia Bożego ostateczne znaczenie. Nie tylko mówi o nim i tłumaczy je poprzez porównania i przypowieści, ale nade wszystko *sam je wciela i uosabia*. Poniekąd *On sam jest miłosierdziem*. Kto je widzi

---

8 *1 Tm* 6, 16.
9 *Rz* 1, 20.
10 *J* 1, 18.
11 Por. *1 Tm* 6, 16.
12 Por. *Tt* 3, 4.

w Nim, kto je w Nim znajduje, dla tego w sposób szczególny „widzialnym" staje się Bóg jako Ojciec „bogaty w miłosierdzie" [13].

Umysłowość współczesna, może bardziej niż człowiek przeszłości, zdaje się sprzeciwiać Bogu miłosierdzia, a także dąży do tego, ażeby samą ideę miłosierdzia odsunąć na margines życia i odciąć od serca ludzkiego. Samo słowo i pojęcie „miłosierdzie" jakby przeszkadzało człowiekowi, który poprzez nieznany przedtem rozwój nauki i techniki bardziej niż kiedykolwiek w dziejach stał się panem: uczynił sobie ziemię poddaną [14]. Owo „panowanie nad ziemią", rozumiane nieraz jednostronnie i powierzchownie, jakby nie pozostawiało miejsca dla miłosierdzia. Możemy tutaj jednakże odwołać się z pożytkiem do tego obrazu „sytuacji człowieka w świecie współczesnym", jaki został nakreślony na początku Konstytucji *Gaudium et spes*. Czytamy tam między innymi zdania następujące: „W takim stanie rzeczy świat dzisiejszy okazuje się zarazem mocny i słaby, zdolny do najlepszego i do najgorszego; stoi bowiem przed nim otworem droga do wolności i do niewolnictwa, do postępu i cofania się, do braterstwa i nienawiści. Poza tym człowiek staje się świadomy tego, że jego zadaniem jest pokierować należycie siłami, które sam wzbudził, a które mogą go zmiażdżyć lub też służyć mu" [15].

Sytuacja świata współczesnego ujawnia nie tylko takie przeobrażenia, które budzą nadzieję na *lepszą przyszłość człowieka na ziemi*, ale ujawnia równocześnie wielorakie *zagrożenia* i to zagrożenia sięgające dalej niż kiedykolwiek w dziejach. Nie przestając odsłaniać tych zagrożeń przy różnych sposobnościach (jak np. wystąpienia w ONZ, UNESCO, FAO i inne), Kościół musi rozważać je równocześnie w świetle prawdy jaką otrzymał od Boga. Objawiona w Chrystusie prawda o Bogu, który jest „Ojcem miłosierdzia" [16], pozwala nam „widzieć" Go szczególnie bliskim człowiekowi wówczas, gdy jest on nawiedzany cierpieniem, gdy jest zagrożony w samym rdzeniu swej egzystencji i ludzkiej godności. I dlatego też wielu ludzi i wiele środowisk, kierując się żywym zmysłem wiary, zwraca się niejako spontanicznie do miłosierdzia Bożego w dzisiejszej sytuacji Kościoła i świata. Przynagla ich do tego zapewne sam Chrystus, działający przez swego Ducha w ukryciu ludzkich serc. Objawiona bowiem przez Niego tajemnica Boga, który jest „Ojcem miłosierdzia", staje się w kontekście zagrożeń człowieka w naszej epoce, jakby szczególnym wezwaniem skierowanym do Kościoła. W niniejszej Encyklice pragnę pójść za tym wezwaniem. Pragnę sięgnąć do odwiecznego, a zarazem niezrównanego w swej prostocie i głębi języka objawienia i wiary, ażeby w tym właśnie języku wyrazić raz jeszcze wobec Boga i ludzi wielkie troski naszych czasów. Objawienie bowiem i wiara uczy nas nie tyle, abyśmy tajemnicę Boga jako „Ojca miłosierdzia" rozważali w oderwaniu, ale byśmy do tego miłosierdzia odwo-

---

13 *Ef* 2, 4.

14 Por. *Rdz* 1, 28.

15 Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, 9: *AAS* 58 (1966), 1032.

16 *2 Kor* 1, 3.

ływali się w imię Chrystusa i w zjednoczeniu z Nim. Czyż Chrystus nie powiedział, że Ojciec nasz, „który widzi w ukryciu" [17] stale niejako czeka na to, byśmy odwołując się do Niego we wszelkich potrzebach, poznawali zarazem coraz głębiej Jego tajemnicę: „tajemnicę Ojca i Jego miłości"? [18] Pragnę przeto, ażeby niniejsze rozważania przybliżyły wszystkim tę tajemnicę, stając się równocześnie żarliwym wołaniem Kościoła o miłosierdzie, którego tak bardzo potrzebuje człowiek i świat współczesny. Potrzebuje, choć często o tym nie wie.

II

ORĘDZIE MESJAŃSKIE

3. KIEDY CHRYSTUS ROZPOCZĄŁ CZYNIĆ I NAUCZAĆ

Wobec swoich ziomków, mieszkańców tego samego Nazaretu, Chrystus powołuje się na słowa proroka Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana" [19]. Zdania te zapisane u św. Łukasza są *pierwszą mesjańską Jego deklaracją*, w ślad za którą idą czyny i słowa znane z Ewangelii. Poprzez te czyny i słowa Chrystus uobecnia Ojca wśród ludzi. Znamienne, że tymi ludźmi są nade wszystko ubodzy, nie mający środków do życia, są ludzie, których pozbawiono wolności, są ślepi, którzy nie widzą całego piękna stworzenia, są ci, którzy żyją w ucisku serca lub też doznają społecznej niesprawiedliwości, są wreszcie grzesznicy. Wobec tych nade wszystko ludzi Mesjasz staje się szczególnie przejrzystym znakiem Boga, który jest miłością, staje się znakiem Ojca. W tym widzialnym znaku ludzie ówcześni — ale także ludzie naszych czasów — mogą „zobaczyć" Ojca.

Rzecz znamienna, że gdy od Jana Chrzciciela przybyli do Chrystusa wysłannicy, aby postawić Mu pytanie: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?" [20], Jezus odpowiedział im, powołując się na to samo świadectwo, od którego zaczął swoje nauczanie w Nazarecie: „Idźcie i donieście Janowi to, coście widzieli i słyszeli: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia i głusi słyszą; umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię", i zakończył: „A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi" [21].

Jezus nade wszystko swoim postępowaniem, całą swoją działalnością objawiał, *że w świecie*, w którym żyjemy, *obecna jest miłość*. Jest to miłość czynna, miłość, która zwraca się do człowieka, ogarnia wszystko, co

17 *Mt* 6, 4.6.18.
18 Por. *Ef* 3, 18; ponadto *Łk* 11, 5—13.
19 *Łk* 4, 18 n.
20 *Łk* 7, 19.
21 *Łk* 7, 22 n.

składa się na jego człowieczeństwo. Miłość ta w sposób szczególny daje o sobie znać w zetknięciu z cierpieniem, krzywdą, ubóstwem, w zetknięciu z całą historyczną „ludzką kondycją", która na różne sposoby ujawnia ograniczoność i słabość człowieka, zarówno fizyczną, jak i moralną. Właśnie ten sposób i zakres przejawiania się miłości nazywa się w języku biblijnym „miłosierdziem".

Chrystus więc objawia Boga, który jest Ojcem, jest „miłością", jak to wyrazi w swoim liście św. Jan [22], objawia Boga, który jest „bogaty w miłosierdzie", jak czytamy u św. Pawła [23]. Ta prawda, bardziej jeszcze niż tematem nauczania, jest rzeczywistością uobecnianą przez Chrystusa. To *uobecnianie Ojca: miłości i miłosierdzia* jest w świadomości samego Chrystusa podstawowym dowodem Jego mesjańskiego posłannictwa. Wskazują na to słowa wypowiedziane na początku w synagodze nazaretańskiej, a później do uczniów i wysłanników Jana Chrzciciela.

W oparciu o takie uobecnianie Boga, który jest Ojcem: miłością i miłosierdziem, Jezus czyni miłosierdzie jednym z głównych *tematów* swojego *nauczania*. Jak zwykle tak i tutaj naucza nade wszystko „przez przypowieści", one bowiem najlepiej unaoczniają istotę rzeczy. Wystarczy przypomnieć przypowieść o synu marnotrawnym [24], czy o miłosiernym Samarytaninie [25], czy też — dla kontrastu — przypowieść o niemiłosiernym słudze [26]. Jednakże owych miejsc w nauczaniu Chrystusa, które ukazują miłość — miłosierdzie w nowym zawsze aspekcie, jest ogromnie wiele. Wystarczy mieć przed oczyma dobrego pasterza, który szuka zagubionej owcy [27], czy choćby nawet tę niewiastę, która wymiata całe mieszkanie w poszukiwaniu zagubionej drachmy [28]. Ewangelistą, który szczególnie wiele miejsca poświęcił tym tematom w nauczaniu Chrystusa, jest św. Łukasz; jego Ewangelia zasłużyła sobie na nazwę „Ewangelii miłosierdzia".

Z tą chwilą, gdy mowa o nauczaniu, otwiera się bardzo doniosły problem znaczenia odnośnych wyrazów i treści pojęć, a nade wszystko *treści pojęcia „miłosierdzie" (w stosunku do pojęcia „miłość")*. Zrozumienie tych treści stanowi klucz do zrozumienia samej rzeczywistości miłosierdzia, co dla nas jest najważniejsze. Zanim jednakże tej sprawie, to znaczy ustaleniu znaczenia wyrazów i właściwej treści pojęcia „miłosierdzie", poświęcimy dalszą część naszych rozważań, trzeba jeszcze stwierdzić, że Chrystus, objawiając miłość — miłosierdzie Boga, równocześnie stawiał *ludziom wymaganie,* aby w życiu swoim kierowali się miłością i miłosierdziem. Wymaganie to stanowi sam rdzeń orędzia mesjańskiego, sam rdzeń etosu Ewangelii. Mistrz daje temu wyraz zarówno w postaci przy-

22 *1 J* 4, 16.
23 *Ef* 2, 4.
24 *Łk* 15, 11—32.
25 *Łk* 10, 30—37.
26 *Mt* 18, 23—35.
27 *Mt* 18, 12—14; *Łk* 15, 3—7.
28 *Łk* 15, 8—10.

kazania, o którym mówi, że jest „największe" [29], jak też w postaci błogosławieństwa, kiedy w kazaniu na górze głosi: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" [30].

W ten sposób mesjańskie orędzie o miłosierdziu zachowuje ów znamienny Bosko-ludzki wymiar. Chrystus, stając się — jako spełnienie proroctw mesjańskich — wcieleniem owej miłości, która wyraża się ze szczególną siłą wobec cierpiących, pokrzywdzonych i grzesznych, uobecnia i w ten sposób najpełniej objawia Ojca, który jest Bogiem „bogatym w miłosierdzie". Równocześnie zaś, stając się dla ludzi wzorem miłosiernej miłości wobec drugich, Chrystus wypowiada, bardziej jeszcze niż słowami samym swoim postępowaniem, owo wezwanie do miłosierdzia, które jest jednym z najistotniejszych członów etosu Ewangelii. Chodzi zaś w tym wypadku nie tylko o przykazanie czy wymaganie natury etycznej, chodzi równocześnie o spełnienie bardzo ważnego warunku, ażeby Bóg mógł się objawiać w swym miłosierdziu w stosunku do człowieka: miłosierni... dostępują miłosierdzia.

III

STARY TESTAMENT

4. Pojęcie „miłosierdzie" ma swoją długą i bogatą historię w Starym Testamencie. Musimy do tej historii sięgnąć, ażeby tym pełniej ujawniło się owo miłosierdzie, które objawił Chrystus. Objawiając je zarówno czynami jak nauczaniem, zwracał się do ludzi, którzy nie tylko znali pojęcie miłosierdzia, ale którzy ponad to ze swej wielowiekowej historii jako *Lud Boży Starego Przymierza* wynieśli *szczególne doświadczenie miłosierdzia Bożego*. Było to doświadczenie zarówno społeczne i wspólnotowe, jak też indywidualne i wewnętrzne.

Izrael był bowiem ludem Przymierza z Bogiem, któremu to Przymierzu niejednokrotnie bywał niewierny. Kiedy budziła się świadomość tej niewierności — a w ciągu dziejów Izraela nie brakło proroków i mężów, którzy świadomość taką budzili — wówczas odwoływano się do miłosierdzia. Znajdujemy na to ogromnie wiele dowodów w Księgach Starego Testamentu. Z ważniejszych wydarzeń i tekstów biblijnych można tu przytoczyć początek epoki Sędziów [31], modlitwę Salomona z okazji poświęcenia Świątyni [32], prośbę proroka Micheasza o przebaczenie [33], Izajaszowe orędzie pocieszenia [34], modlitwę wygnańców [35], odnowę Przymierza po powrocie z wygnania [36]. Znamienne jest, iż mowy prorockie owo miłosier-

29 *Mt* 22, 38.
30 *Mt* 5, 7.
31 Por. *Sdz* 3, 7—9.
32 Por. *1 Krl* 8, 22—53.
33 Por. *Mi* 7, 18—20.
34 Por. *Iz* 1, 18; 51, 4—16.
35 Por. *Ba* 2, 11—3, 8.
36 Por. *Ne* 9.

dzie, do którego odwołują się ze względu na grzechy ludu, wiążą niejednokrotnie z wyrazistym obrazem miłości ze strony Boga. Bóg miłuje Izraela miłością szczególnego wybrania, podobną do miłości oblubieńca [37], i dlatego przebaczy mu winy, przebaczy nawet zdrady i niewierności. Jeśli spotka się z pokutą, z prawdziwym nawróceniem, przywróci swój lud z powrotem do łaski [38]. W mowach proroków *miłosierdzie* oznacza *szczególną potęgę miłości*, która jest *większa niż grzech* i *niewierność ludu* wybranego.

W tym szerokim kontekście „społecznym" pojawia się miłosierdzie jako korelat doświadczenia wewnętrznego poszczególnych osób, które bądź znajdują się w stanie winy, bądź też doznają jakiegokolwiek cierpienia czy nieszczęścia. Zarówno *zło fizyczne*, jak też *zło moralne* lub *grzech*, każe poszczególnym synom czy córkom Izraela zwracać się do Boga, apelując do Jego miłosierdzia. Tak zwraca się do Niego Dawid w poczuciu swojej ciężkiej winy [39], ale podobnie zwraca się do Boga zbuntowany Job świadom swego straszliwego nieszczęścia [40]. Zwraca się do Niego również Estera w poczuciu śmiertelnego zagrożenia swego ludu [41]. Jeszcze wiele innych przykładów znajdujemy w Księgach Starego Testamentu [42].

U źródeł tego wielorakiego przekonania wspólnotowego i indywidualnego, potwierdzonego w całym Starym Testamencie na przestrzeni stuleci, leży podstawowe doświadczenie ludu wybranego, przeżyte w epoce wyjścia. Bóg widział nędzę swojego ludu w niewoli, słyszał jego wołanie, poznał jego udrękę i postanowił go uwolnić [43]. W tym akcie wyzwolenia dokonanym przez Boga, Prorok umiał dostrzec Jego miłość i współczucie [44]. I tu właśnie zakorzenia się ufność całego ludu i każdego spośród jego członków w miłosierdzie Boże, którego można wzywać we wszystkich dramatycznych okolicznościach. Łączy się z tym fakt, że nędzą człowieka jest także jego grzech. Lud Starego Przymierza poznał tę nędzę już od czasu wyjścia, gdy uczynił posąg cielca ze złota. Nad tym aktem zerwania Przymierza zatriumfował sam Bóg, kiedy w sposób uroczysty przedstawił się Mojżeszowi jako „Bóg miłosierny, litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność" [45]. W tym właśnie centralnym objawieniu cały lud wybrany i każdy człowiek, który go stanowi, znajdzie zawsze po każdej przewinie siłę i motywy zwrócenia się do Boga, aby przypomnieć Mu to, co On sam objawił o sobie samym [46], i aby prosić Go o przebaczenie.

Tak więc objawił swoje miłosierdzie w czynach i słowach już od

37 Por. np. *Oz* 2, 21—25; *Iz* 54, 6—8.
38 Por. *Jr* 31, 20; *Ez* 39, 25—29.
39 2 *Sm* 11; 12; 24, 10.
40 *Job*, passim.
41 *Est* 4, 17k nn.
42 Por np. *Ne* 9, 30—32; *Tb* 3, 2—3, 11—12; 8, 16 n; *1 Mch* 4, 24.
43 Por. *Wj* 3, 7 nn.
44 Por. *Iz* 63, 9.
45 *Wj* 34, 6.
46 Por. *Lb* 14, 18; 2 *Krn* 30, 9; *Ne* 9, 17; *Ps* 86 (85), 15; *Mdr* 15, 1; *Syr* 2, 11; *Job* 18.

zarania istnienia tego ludu, który sobie wybrał, a lud ten na przestrzeni swojej historii nieustannie zawierzał się swemu Bogu miłosierdzia zarówno w nieszczęściach, jak i w akcie uświadomienia sobie własnego grzechu.

W miłosierdziu Boga dla swego ludu ujawniają się wszystkie odcienie miłości: On jest jego Ojcem [47], ponieważ Izrael jest Jego pierworodnym synem [48] jest także oblubieńcem tej, której Prorok oznajmia nowe imię: *ruhama*, „umiłowana", ponieważ jej będzie okazane miłosierdzie [49].

A nawet, gdy Bóg rozgniewany niewiernością swojego ludu chce z nim ostatecznie zerwać, wtedy litość i wspaniałomyślna miłość do niego przeważa nad gniewem [50]. Łatwo więc można zrozumieć, dlaczego Psalmiści chcąc wyśpiewać najwyższą pochwałę Pana, intonują hymny do Boga miłości, łagodności, miłosierdzia i wierności [51].

Miłosierdzie, jak z tego widać, nie tylko należy do pojęcia Boga, ale jest treścią życia całego Izraela i poszczególnych jego synów i córek, jest *treścią obcowania z ich Bogiem*, treścią dialogu, jaki z Nim prowadzą. W tej nade wszystko postaci znalazło ono swój wyraz w poszczególnych Księgach Starego Testamentu, a jest to wyraz bardzo bogaty. Trudno może w tych Księgach szukać czysto teoretycznej odpowiedzi na pytanie: czym jest miłosierdzie samo w sobie, przecież już samo używane w tych Księgach *słownictwo* może nam powiedzieć wiele na ten temat [52].

---

47 Por. *Iz* 63, 16.

48 Por. *Wj* 4, 22.

49 Por. *Oz* 2, 3.

50 Por. *Oz* 11, 7—9; *Jr* 31, 20; *Iz* 54, 7 n.

51 Por. *Ps* 103 (102); 145 (144).

52 Na określenie miłosierdzia teksty Ksiąg Starego Testamentu używają nade wszystko dwóch wyrażeń, z których każde posiada nieco inne zabarwienie treściowe. Wyraz *hesed* wskazuje na swoistą postawę „dobroci". Jeśli taka postawa cechuje dwie osoby, wówczas one nie tylko obdarzają się życzliwością ale są sobie wierne na zasadzie wewnętrznego zobowiązania, a więc także — każda z nich — *na zasadzie sobie samej*. Jeżeli *hesed* oznacza „łaskę" czy „miłość", to właśnie w oparciu o taką *wierność*. Nie zmienia tego okoliczność, iż samo zobowiązanie, o jakie chodzi, miewa charakter nie tylko moralny, ale i prawny. Kiedy wyrażenie *hesed* Stary Testament odnosi do Boga, bierze zawsze pod uwagę Przymierze, które On zawarł z Izraelem. Przymierze to od strony Boga było darem i łaską dla Izraela. Jednakże w konsekwencji zawarcia Przymierza Bóg zobowiązywał się do jego wypełnienia: w ten sposób *hesed* nabierał poniekąd treści prawnej. Obowiązek prawny ze strony Boga ustawał wówczas, gdy Izrael łamał zawarte z Nim Przymierze, gdy nie dotrzymywał jego warunków. Ale właśnie wtedy *hesed*, przestając być zobowiązaniem prawnym, odsłaniał swoje głębsze oblicze: okazywał się tym, czym był od początku, to znaczy obdarowującą miłością potężniejszą niż zdrada i łaską mocniejszą niż grzech.

Owa wierność wobec „niegodnej córki Mego ludu" (por. *Lm* 4, 3,6) jest ostatecznie *ze strony Boga wiernością sobie samemu*. Wynika to jasno przede wszystkim z częstego używania wyrażenia *hesed we'emet* (= łaska i wierność), które można by uważać za swego rodzaju „hendiadys" (por. np. *Wj* 34, 6; *2 Sm* 2, 6; 15, 20; Ps 25 [24], 10; 40 [39], 11 n; 85 [84], 11; 138 [137], 2; *Mi* 7, 20). „Nie z waszego powodu to czynię, Domu Izraela, ale dla świętego Imienia Mojego..." (*Ez* 36, 32).

Przy pomocy takich to wyrażeń, zróżnicowanych w swojej szczegółowej treści, ale *zbliżających się jak gdyby od różnych stron do jednej treści*

I dlatego też Izrael, choć ma na sumieniu łamanie Przymierza, a więc nie może mieć pretensji do *hesed* Boga na zasadzie sprawiedliwości (prawnej), może jednak i powinien nadal ufać i spodziewać się go, gdyż Bóg Przymierza jest naprawdę odpowiedzialny za swą miłość". Owocem tej miłości jest przebaczenie i przywrócenie do łaski, odbudowanie wewnętrznego Przymierza.

Drugie z wyrażeń, które w słownictwie Starego Testamentu służy dla określenia miłosierdzia to *rahamim.* Posiada ono inne niż *hesed* zabarwienie. O ile bowiem to poprzednie uwydatnia cechy wierności samemu sobie i „odpowiedzialności za własną miłość" (a więc cechy jak gdyby męskie), o tyle *rahamim* już w swym źródłosłowie *wskazuje na miłość matczyną (rehem* = łono matczyne). Z tej najgłębszej pierwotnej bliskości, łączności i więzi, jaka łączy matkę z dzieckiem, wynika szczególny do tegoż dziecka stosunek, szczególna miłość. Można o niej powiedzieć, że jest całkowicie darmo dana, nie zasłużona, że w tej postaci stanowi na jakąś wewnętrzną konieczność: przymus serca. Jest to jakby „kobieca" odmiana owej męskiej wierności sobie samemu, o jakiej mówi *hesed.* Na tym podłożu psychologicznym *rahamim* rodzi całą skalę uczuć, a wśród nich dobroć i tkliwość, cierpliwość i wyrozumiałość, czyli gotowość przebaczania.

Takie też cechy Stary Testament przypisuje Bogu ilekroć, mówiąc o Nim, *posługuje się tym wyrażeniem rahamim.* Czytamy u Izajasza: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? *A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie!*" (*Iz* 49, 15). Ta miłość wierna i niepokonalna dzięki tajemniczej mocy macierzyństwa, wyraża się w pismach starotestamentalnych na różne sposoby, zarówno w ratowaniu od niebezpieczeństw, zwłaszcza od wrogów, jak też w przebaczaniu grzechów — i to zarówno poszczególnych jednostek, jak całego Izraela — a wreszcie w gotowości spełniania obietnicy i nadziei (eschatologicznych) i to pomimo ludzkiej niewierności. Jak czytamy u Ozeasza: „uleczę ich niewierność i umiłuję z serca" (*Oz* 14, 5).

W słownictwie Starego Testamentu znajdujemy jeszcze inne wyrażenia w różny sposób związane z tą samą treścią zasadniczą, jednakże te dwa zasługują na szczególną uwagę. Jasno uwydatnia się ich *pierwotny rys antropomorficzny:* autorzy ukazując miłosierdzie Boże, posługują się takimi wyrażeniami, które odpowiadają świadomości i doświadczeniom współczesnego im człowieka. Słownictwo greckie Septuaginty wykazuje mniejsze bogactwo od hebrajskiego, nie oddaje więc wszystkich odcieni znaczeniowych właściwych dla pierwotnego tekstu. Należy liczyć się jednak z tym, że Nowy Testament buduje na tym bogactwie i głębi, jaką odznaczał się Stary.

Tak więc po Starym Testamencie dziedziczymy — jak gdyby w szczególnej syntezie — nie tylko bogactwo wyrażeń, jakich Księgi te używały dla określenia miłosierdzia Bożego, ale zarazem swoistą oczywiście antropomorficzną „psychologię" Boga: *przejmujący obraz Jego miłości,* która w spotkaniu ze złem, a w szczególności z grzechem człowieka i ludu, *objawia się jako miłosierdzie.* Na ten obraz miłosierdzia „składają się" obok tego, co zawiera w sobie wyrażenie *hanan* — pojęcie poniekąd ogólniejsze — to, co zawiera się w treści *„hesed"* i *rahamim. Hanan* jest tu pojęciem szerszym, oznacza bowiem okazywanie łaski, które wyraża jakby stałe usposobienie wielkoduszne, życzliwe i łaskawe.

Oprócz tych zasadniczych elementów znaczeniowych na obraz miłosierdzia w Starym Testamencie składa się jeszcze i to, o czym mówi słowo *hamal* — dosłownie oznacza ono oszczędzanie (pokonanego wroga), ale również okazywanie litości i współczucia, a w konsekwencji przebaczanie i darowanie winy. Również i słowo *hus* wyraża litość i współczucie w sensie nade wszystko uczuciowym. Wyrażenia te rzadziej występują w tekstach biblijnych na oznaczenie miłosierdzia. Na uwagę zasługuje jeszcze wyrażenie *'emet,* które naprzód oznacza „stałość" i „pewność" (w Septuagincie: „prawdę"), a z kolei „wierność" i w ten sposób wydaje się łączyć z treścią znaczeniową właściwą dla wyrażenia *hesed.*

podstawowej, aby wyrazić jej transcendentne bogactwo, a równocześnie na różne sposoby przybliżyć je człowiekowi, Stary Testament głosi miłosierdzie Boga. Ludziom pogrążonym w niedoli, a nade wszystko obciążonym grzechem — oraz całemu Izraelowi, który pozostawał w Przymierzu z Bogiem — każde *odwoływać się do tego miłosiedzia*, pozwala na nie liczyć, przywodzi je na pamięć w czasach upadku i zwątpienia. Z kolei zaś *dziękuje za nie i sławi je* wówczas, gdy objawiło się i dopełniło bądź to w życiu całego ludu, bądź poszczególnej jednostki.

W ten sposób miłosierdzie jest poniekąd przeciwstawione sprawiedliwości Bożej, okazuje się zaś nie tylko w tylu wypadkach potężniejsze od niej, ale także głębsze. Już Stary Testament uczy, że aczkolwiek sprawiedliwość jest prawdziwą cnotą u człowieka, u Boga zaś oznacza transcendentną Jego doskonałość, to jednak miłość jest od niej „większa". Jest większa w tym znaczeniu, że jest pierwsza i bardziej podstawowa. Miłość niejako warunkuję sprawiedliwość, a sprawiedliwość ostatecznie służy miłości. Ów prymat, pierwszeństwo miłości w stosunku do sprawiedliwości (co jest rysem znamiennym całego Objawienia), *ujawnia się* właśnie *poprzez miłosierdzie*. Było to do tego stopnia oczywiste dla Psalmistów i Proroków, że sam termin *sprawiedliwość* oznacza u nich zbawienie dokonane przez Boga i Jego miłosierdzie [53]. *Miłosierdzie różni się od sprawiedliwości, a jednak jej się nie sprzeciwia*, skoro założymy w dziejach człowieka — tak jak to czyni już Stary Testament — obecność Boga, który związał się już jako Stwórca szczególną miłością ze swoim stworzeniem. Do natury zaś miłości należy to, że nie może ona nienawidzieć i pragnąć zła tego, kogo raz sobą obdarzyła: *Nihil odisti eorum quae fecisti* — „niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś" [54]. Te słowa wskazują na najgłębszą podstawę stosunku pomiędzy sprawiedliwością a miłosierdziem w Bogu, w Jego stosunku do człowieka i do świata. One mówią, iż życiodajnych korzeni oraz najgłębszych racji tego stosunku musimy szukać u „początku", *w samej tajemnicy stworzenia*. One też — już w kontekście Starego Przymierza — zapowiadają pełne objawienie Boga, który „jest miłością" [55].

Z tajemnicą stworzenia łączy się *tajemnica wybrania*. Ukształtowała ona w sposób szczególny dzieje ludu, którego duchowym ojcem stał się przez swoją wiarę Abraham, jednakżę za pośrednictwem tego ludu, który idzie poprzez dzieje zarówno Starego, jak z kolei Nowego Przymierza, owa tajemnica wybrania odnosi się do każdego człowieka, do całej wielkiej rodziny ludzkiej. „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość" [56]. „Bo góry mogą ustąpić ... ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju" [57] — ta prawda, wypowiedziana ongiś do Izraela, niesie w sobie perspektywę ca-

---

53 Por. *Ps* 40 (39), 11; 98 (97), 2 n.; *Iz* 45, 21; 51, 5.8; 56, 1.

54 *Mdr* 11, 24.

55 *J* 4, 16.

56 *Jr* 31, 3.

57 *Iz* 54, 10.

łych dziejów człowieka, *perspektywę doczesną i eschatologiczną* zarazem[58]. Chrystus objawia Ojca w tej samej perspektywie, a zarazem na tak przygotowanym gruncie, jak to ukazują rozległe obszary pism Starego Testamentu. U kresu zaś tego objawienia mówi do Apostoła Filipa w przeddzień swojej śmierci te pamiętne zdania: „Tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca"[59].

IV

PRZYPOWIEŚĆ O SYNU MARNOTRAWNYM

5. ANALOGIA

Już u progu Nowego Testamentu odzywa się w Ewangelii św. Łukasza swoisty dwugłos o Bożym miłosierdziu, w którym mocnym echem rozbrzmiewa cała starotestamentalna tradycja. Dochodzą tu do głosu owe treści znaczeniowe, które związały się ze zróżnicowanym słownictwem Ksiąg Starego Przymierza. Oto *Maryja* na progu domostwa Zachariasza *wielbi* całą duszą „chwałę Pana swego" za „Jego *miłosierdzie*", które „z pokolenia na pokolenie" staje się udziałem ludzi żyjących w bojaźni Bożej. Następnie, wspominając wybranie Izraela, głosi miłosierdzie, na które „wspominał" stale Ten, który go wybrał[60].

Z kolei zaś przy narodzinach Jana Chrzciciela, w tymże samym domu, ojciec jego, *Zachariasz*, błogosławiąc Boga Izraela, sławi to miłosierdzie, jakie On „okaże ojcom naszym *i wspomni na swoje święte Przymierze*"[61].

W nauczaniu samego Chrystusa ten odziedziczony ze Starego Testamentu obraz doznaje *uproszczenia i pogłębienia* zarazem. Widać to może najlepiej na przypowieści o synu marnotrawnym[62], w której słowo „miłosierdzie" nie pada ani razu, równocześnie zaś sama istota miłosierdzia Bożego wypowiedziana zostaje w sposób szczególnie przejrzysty. Służy temu nie samo słownictwo, jak w Księgach starotestamentalnych, ale analogia, która najpełniej pozwala zrozumieć samą tajemnicę miłosierdzia, jakby głęboki dramat rozgrywający się pomiędzy miłością ojca a marnotrawstwem i grzechem syna.

---

58 Por. *Jon* 4, 2—11; *Ps* 145 (144), 9; *Syr* 18, 8—14; *Mdr* 11, 23—12, 1.

59 *J* 14, 9.

60 I w jednym i w drugim wypadku chodzi o *hesed*, to znaczy o wierność, jaką okazuje Bóg swojej własnej miłości do ludu, o wierność dla tych przyrzeczeń, które właśnie w macierzyństwie Bogarodzicy mają znaleźć swe definitywne spełnienie (por. *Łk* 1, 49—54).

61 *Łk* 1, 72. O ile również i w tym wypadku chodzi o miłosierdzie w znaczeniu *hesed*, to natomiast w dalszych słowach, w których Zachariasz mówi o „litości serdecznej Boga naszego", wyraźnie dochodzi do głosu drugie znaczenie: *rahamim* (tłumaczenie łacińskie: *viscera misericordiae*), które upodabnia miłosierdzie Boże bardziej do miłości macierzyńskiej.

62 *Łk* 15, 11—32.

Ten syn, który otrzymuje od ojca przypadającą mu część majątku, i z tą częścią opuszcza dom, aby w dalekich stronach wszystko roztrwonić „żyjąc rozrzutnie", to poniekąd człowiek wszystkich czasów, począwszy od tego, który po raz pierwszy utracił dziedzictwo łaski i sprawiedliwości pierwotnej. Analogia jest w tym miejscu bardzo pojemna. Przypowieść dotyka pośrednio każdego złamania przymierza miłości, każdej utraty łaski, każdego grzechu. Mniej uwydatnia się w tej analogii niewierność całego ludu Izraela, tak jak to miało miejsce w tradycji prorockiej, ale również i tam sięga *analogia marnotrawnego syna*. Ten syn „gdy wszystko wydał ... zaczął cierpieć niedostatek" tym bardziej, że „nastał ciężki głód w owej krainie", do której udał się, opuszczając dom ojcowski. I w tym stanie rzeczy pragnął pożywić się czymkolwiek, bodaj tym, czym „żywiły się świnie", które podjął się pasać u „jednego z obywateli owej krainy". Ale nawet tego nikt mu nie chciał podać.

Analogia wyraźnie przesuwa się ku wnętrzu człowieka. Dziedzictwo, które otrzymał od ojca, było pewnym zasobem dóbr materialnych; jednakże ważniejsza od tych dóbr była *godność syna w domu ojca*. Sytuacja, w jakiej znalazł się wraz z utratą owych dóbr, musiała mu uświadomić tę właśnie utraconą godność. Nie myślał o tym w przeszłości, wówczas kiedy domagał się od ojca swojej części majątku, ażeby pójść z nią w świat. I zdaje się nie uświadamiać sobie tego nawet i teraz, kiedy mówi do siebie: „Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę"! Mierzy siebie miarą tych dóbr, które utracił, których „nie ma", podczas gdy najemnicy w domu jego ojca „mają". Słowa te świadczą przede wszystkim o stosunku do dóbr materialnych. A jednak poza powierzchnią tych słów kryje się cały dramat utraconej godności, świadomość zmarnowanego synostwa.

I wtedy przychodzi decyzja: „Zabiorę się i *pójdę do mego ojca*, i *powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem* przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem, uczyń mię choćby jednym z najemników" [63]. Te słowa odsłaniają głębiej sprawę najistotniejszą. W synu marnotrawnym poprzez całokształt sytuacji „materialnej", w jakiej się znalazł na skutek swojej lekkomyślności, na skutek grzechu, dojrzało poczucie utraconej godności. Kiedy decyduje się pójść z powrotem do domu rodzinnego i prosić ojca o przyjęcie — już nie na prawach syna, ale najemnika — zewnętrznie biorąc zdaje się działać ze względu na głód i nędzę, w jaką popadł, jednakże motyw ten jest przeniknięty świadomością głębszej utraty: być *najemnikiem w domu własnego ojca*, to z pewnością głębokie upokorzenie i wstyd. A jednak syn marnotrawny gotów jest przyjąć to upokorzenie i wstyd. Uświadamia sobie, że nie ma prawa do niczego więcej, jak do stanu najemnika w domu swojego ojca. Decyzja jego zostaje podjęta z całym poczuciem tego, na co zasłużył i do czego jeszcze może mieć prawo przy zachowaniu ścisłej sprawiedliwości.

---

63 *Łk* 15, 18 n.

Właśnie to rozumowanie ukazuje, iż w centrum świadomości syna marnotrawnego znalazło się poczucie utraconej godności, tej, która wynikała ze stosunku syna do ojca. I z tak podjętą decyzją wyrusza w drogę.

W przypowieści o synu marnotrawnym nie występuje ani razu słowo „sprawiedliwość", podobnie jak w tekście oryginalnym nie ma też wyrażenia „miłosierdzie". A jednak w sposób ogromnie precyzyjny *stosunek sprawiedliwości do tej miłości, która objawia się jako miłosierdzie*, zostaje wpisany w samą treść ewangelicznej przypowieści. Tym jaśniej widać, iż miłość staje się miłosierdziem wówczas, gdy wypada jej przekroczyć ścisłą miarę sprawiedliwości, ścisłą, a czasem nazbyt wąską. Syn marnotrawny z chwilą utraty wszystkiego, co otrzymał od ojca, zasługuje na to, ażeby — po powrocie — pracując w domu ojca jako najemnik, zapracował na życie i ewentualnie stopniowo dopracował się jakiegoś zasobu dóbr materialnych, chyba nigdy już w takiej ilości, w jakiej zostały one przez niego roztrwonione. Tego domagałby się porządek sprawiedliwości. Tym bardziej, że ów syn nie tylko roztrwonił swoją część majątku, jaką otrzymał od ojca, ale także *dotknął i obraził* tego *ojca* całym swoim postępowaniem. Postępowanie to, które w jego własnym poczuciu pozbawiło go godności syna, nie mogło być obojętne dla ojca. Musiało go boleć. Musiało go w jakiś sposób także obciążać. Przecież chodziło w końcu o własnego syna. Tego zaś stosunku żaden rodzaj postępowania nie mógł zmienić ani zniszczyć. Syn marnotrawny jest tego świadom; świadomość ta jednak każe mu tym wyraźniej widzieć utraconą godność i prawidłowo oceniać miejsce, jakie może mu jeszcze przysługiwać w domu ojca.

6. SZCZEGÓLNA KONCENTRACJA NA GODNOŚCI CZŁOWIEKA

Ten *precyzyjny rysunek stanu duszy marnotrawnego syna pozwala* nam z podobną precyzją *zrozumieć, na czym polega miłosierdzie Boże*. Nie ulega wszak wątpliwości, iż w tej prostej a tak wnikliwej analogii postać ojca odsłania nam Boga, który jest Ojcem. Postępowanie tego ojca z przypowieści, cały sposób zachowania się, który uzewnętrznia wewnętrzną postawę, pozwala nam odnaleźć poszczególne wątki starotestamentalnej wizji Bożego miłosierdzia w zupełnie nowej syntezie, pełnej prostoty i głębi zarazem. Ojciec marnotrawnego syna *jest wierny swojemu ojcostwu, wierny* tej *swojej miłości*, którą obdarzał go jako syna. Ta wierność wyraża się w przypowieści nie tylko natychmiastową gotowością przyjęcia go do domu, gdy wraca roztrwoniwszy majątek. Wyraża się ona jeszcze pełniej ową radością, owym tak szczodrym obdarowaniem marnotrawcy po powrocie, że to aż budzi sprzeciw i zazdrość starszego brata, który nigdy nie odszedł od ojca i nie porzucił jego domu.

Ta wierność samemu sobie ze strony ojca — znany już rys starotestamentalnego *hesed* — znajduje równocześnie szczególny wyraz uczuciowy. Czytamy, że skoro tylko ojciec ujrzał wracającego do domu mar-

notrawnego syna, „*wzruszył się głęboko*, wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go"[64]. Ów ojciec niewątpliwie działa pod wpływem głębokiego uczucia i tym się również tłumaczy jego szczodrość wobec syna, która tak oburzyła starszego brata. Jednakże podstaw owego wzruszenia należy szukać głębiej. Oto ojciec jest świadom, że ocalone zostało zasadnicze dobro: dobro człowieczeństwa jego syna. Wprawdzie zmarnował majątek, ale *człowieczeństwo ocalało*. Co więcej, zostało ono jakby *odnalezione na nowo*. Wyrazem tej świadomości są słowa, które ojciec wypowiada do starszego syna: „trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się"[65]. W tym samym rozdziale Ewangelii św. Łukasza czytamy przypowieść o znalezionej owcy[66], a z kolei o odnalezionej drachmie[67] i za każdym razem uwydatniona jest taka sama radość, jak w wypadku syna marnotrawnego. Owa ojcowska wierność sobie jest całkowicie skoncentrowana na człowieczeństwie utraconego syna, na jego godności. Radosne wzruszenie w chwili jego powrotu do domu tym nade wszystko się tłumaczy.

Można przeto — idąc dalej — powiedzieć, że miłość do syna, która wynika z samej istoty ojcostwa, niejako skazuje ojca na troskę o godność syna. Troska ta jest miarą jego miłości, tej miłości, o której później napisze *św. Paweł*, że „cierpliwa jest, łaskawa jest... nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego", że „współweseli się z prawdą, ... we wszystkim pokłada nadzieję ... wszystko przetrzyma" i że „nigdy nie ustaje"[68]. *Miłosierdzie* — tak jak przedstawił je Chrystus w przypowieści o synu marnotrawnym — ma *wewnętrzny kształt* takiej *miłości* tej, którą w języku Nowego Testamentu nazwano *agape*. Miłość taka zdolna jest do pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem. Kiedy zaś to czyni, ów, który doznaje miłosierdzia, nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i „dowartościowany". Ojciec ukazuje mu nade wszystko radość z tego, że „się odnalazł", z tego, że „ożył". A ta radość wskazuje na dobro nienaruszone: przecież syn, nawet i marnotrawny, nie przestał być rzeczywistym synem swego ojca; wskazuje także na dobro odnalezione z powrotem: takim dobrem był w wypadku marnotrawnego syna powrót do prawdy o sobie samym.

Tego, co się dokonało pomiędzy ojcem a synem z Chrystusowej przypowieści, nie sposób ocenić „od zewnątrz". Nasze uprzedzenia na temat miłosierdzia są najczęściej wynikiem takiej właśnie zewnętrznej tylko oceny. Nieraz na drodze takiej oceny *dostrzegamy w miłosierdziu* nade wszystko *stosunek nierówności* pomiędzy tym, kto je okazuje, a tym, który go doznaje. I z kolei gotowi jesteśmy wyciągnąć wniosek, że mi-

---

64 *Łk* 15, 20.
65 *Łk* 15, 32.
66 Por. *Łk* 15, 3—6.
67 Por. *Łk* 15, 8 n.
68 *1 Kor* 13, 4—8.

łosierdzie uwłacza temu, kto go doznaje, że uwłacza godności człowieka. Przypowieść o synu marnotrawnym uświadamia nam, że *jest inaczej:* relacja miłosierdzia opiera się na wspólnym przeżyciu tego dobra, jakim jest człowiek, na wspólnym doświadczeniu tej godności, jaka jest jemu właściwa. To wspólne doświadczenie sprawia, że syn marnotrawny zaczyna widzieć siebie i swoje czyny w całej prawdzie (takie widzenie w prawdzie jest autentyczną pokorą); dla ojca zaś właśnie z tego powodu staje się on dobrem szczególnym: tak bardzo widzi to dobro, które się dokonało na skutek ukrytego promieniowania prawdy i miłości, że jak gdyby zapomina o całym złu, którego przedtem dopuścił się syn.

Przypowieść o synu marnotrawnym wyraża w sposób prosty i dogłębny *rzeczywistość nawrócenia.* Nawrócenie jest najbardziej konkretnym wyrazem działania miłości i obecności miłosierdzia w ludzkim świecie. Właściwym i pełnym znaczeniem miłosierdzia nie jest samo choćby najbardziej przenikliwe i najbardziej współczujące spojrzenie na zło moralne, fizyczne czy materialne. W swoim właściwym i pełnym kształcie miłosierdzie objawia się jako dowartościowywanie, jako podnoszenie w górę, jako *wydobywanie dobra spod* wszelkich *nawarstwień zła,* które jest w świecie i w człowieku. W takim znaczeniu miłosierdzie stanowi podstawową treść orędzia mesjańskiego Chrystusa oraz siłę konstytutywną Jego posłannictwa. Tak też rozumieli i tak urzeczywistniali miłosierdzie wszyscy Jego uczniowie i naśladowcy. Nie przestała ona nigdy objawiać się w ich sercach i czynach jako szczególnie twórczy sprawdzian tej miłości, która „nie daje się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwycięża"[69]. Trzeba, ażeby to właściwe oblicze miłosierdzia było wciąż na nowo odsłaniane. Naszym czasom wydaje się ono — pomimo wszelkich uprzedzeń — szczególnie potrzebne.

V

MISTERIUM PASCHALNE

7. MIŁOSIERDZIE OBJAWIONE W KRZYŻU I ZMARTWYCHWSTANIU

Orędzie mesjańskie Chrystusa oraz cała Jego działalność wśród ludzi kończy się krzyżem i zmartwychwstaniem. Musimy gruntownie wniknąć w ten finał, który — zwłaszcza w języku soborowym — bywa określany jako *mysterium paschalne,* jeżeli chcemy do końca wypowiedzieć prawdę o miłosierdziu tak, jak została ona do końca objawiona w dziejach naszego zbawienia. W tym punkcie naszych rozważań wypadnie nam szczególnie blisko zetknąć się z tym wszystkim, co stało się treścią Encykliki *Redemptor hominis.* Jeśli bowiem rzeczywistość Odkupienia poprzez swój ludzki wymiar odsłania niesłychaną godność człowieka, *qui talem ac tantum meruit habere Redemptorem*[70], to równocześnie *Boski wymiar Odku-*

[69] Por. *Rz* 12, 21.
[70] Por. *Exsultet* z liturgii Wigilii Paschalnej.

pienia pozwala nam w sposób najbardziej poniekąd doświadczalny i „historyczny" odsłonić głębię tej miłości, która nie cofa się przed wstrząsającą ofiarą Syna, aby uczynić zadość wierności Stwórcy i Ojca wobec ludzi stworzonych na Jego obraz i „od początku" w tym Synu wybranych do łaski i chwały.

Wydarzenia wielkopiątkowe, a przedtem już modlitwa w Ogrojcu, wprowadzają taką zasadniczą zmianę w cały tok objawienia się miłości i miłosierdzia w mesjańskim posłannictwie Chrystusa, że Ten, który „przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając..." [71], lecząc „wszystkie choroby i wszystkie słabości" [72], sam oto zdaje się najbardziej zasługiwać na miłosierdzie i *wzywać do miłosierdzia* wówczas, gdy jest pojmany, wyszydzony, skazany, ubiczowany, ukoronowany cierniem, gdy zostaje przybity do krzyża i na nim w straszliwych męczarniach oddaje ducha [73]. W szczególny sposób wówczas zasługuje na miłosierdzie — i nie doznaje go od ludzi, którym dobrze czynił, a nawet najbliżsi nie potrafią Go osłonić i wyrwać z rąk prześladowców. Na tym końcowym etapie mesjańskiego posłannictwa spełniają się na Chrystusie słowa proroków, a nade wszystko Izajasza, wypowiedziane o Słudze Jahwe, w którego „ranach jest nasze zdrowie" [74].

Jak człowiek, który prawdziwie i straszliwie cierpi, Chrystus zwraca się w Ogrojcu i na Kalwarii do Ojca — do tego Ojca, którego miłość głosił ludziom, o którego miłosierdziu świadczył całym swoim postępowaniem. Ale nie zostaje Mu oszczędzone — właśnie Jemu — to straszne cierpienie: *„własnego swego Syna Bóg nie oszczędził"*, ale „dla nas grzechem uczynił Tego który nie znał grzechu" [75], napisze św. Paweł, ujmując w tych kilku słowach całą głębię tajemnicy krzyża, a zarazem Boski wymiar rzeczywistości odkupienia. Odkupienie w tym wymiarze jest ostatecznym i definitywnym objawieniem się świętości Boga, który jest bezwzględną pełnią doskonałości, pełnią sprawiedliwości i miłości przez to, że sprawiedliwość ugruntowana jest w miłości, wyrasta z niej niejako i ku niej zmierza. W męce i śmierci Chrystusa, w tym, że Ojciec własnego Syna nie oszczędził, ale uczynił Go grzechem za nas [76], znajduje swój wyraz absolutna sprawiedliwość, gdyż męki i krzyża doznaje Chrystus ze względu na grzechy ludzkości. Jest to wręcz jakiś „nadmiar" sprawiedliwości, gdyż grzechy człowieka zostają „wyrównane" ofiarą Boga-Człowieka. Jednakże ta sprawiedliwość, która prawdziwie jest sprawiedliwością „na miarę" Boga, całkowicie rodzi się z miłości: z miłości Ojca i Syna, i całkowicie owocuje w miłości. Właśnie dlatego owa sprawiedliwość Boża objawiona w krzyżu Chrystusa jest „na miarę Boga", że rodzi się z miłości i w miłości dopełnia się, rodząc owoce zbawienia. *Boski wymiar Odkupienia* nie urzeczy-

---

71 *Dz* 10, 38.
72 *Mt* 9, 35.
73 *Por Mk* 25, 27; *J* 19, 30.
74 *Iz* 53, 5.
75 2 *Kor* 9, 31.
76 Por. *tamże*.

wistnia się w samym wymierzeniu sprawiedliwości grzechowi, ale w przywróceniu miłości, tej twórczej mocy w człowieku, dzięki której ma on znów przystęp do owej pełni życia i świętości, jaka jest z Boga. W ten sposób Odkupienie niesie w sobie całą pełnię objawienia miłosierdzia.

Misterium paschalne stanowi szczytowy punkt tego właśnie objawienia i urzeczywistnienia miłosierdzia, które zdolne jest usprawiedliwić człowieka, przywrócić sprawiedliwość w znaczeniu owego zbawczego ładu, jaki Bóg od początku zamierzył w człowieku, a przez człowieka w świecie. Chrystus cierpiący przemawia w sposób szczególny do człowieka i to nie tylko do ludzi wierzących. Również człowiek niewierzący potrafi w Nim odkryć całą wymowę solidarności z ludzkim losem, a także doskonałą pełnię bezinteresownego poświęcenia dla sprawy człowieka: dla prawdy i miłości. Boski wymiar tajemnicy paschalnej sięga jednakże jeszcze głębiej. Krzyż postawiony na Kalwarii, *krzyż*, na którym Chrystus toczy ostatni swój dialog z Ojcem, *wyłania się z samej głębi tej miłości*, jaką człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, został obdarzony w odwiecznym Bożym zamierzeniu. Bóg, którego objawił Chrystus, pozostaje nie tylko w stałej łączności ze światem jako Stwórca, ostateczne źródło istnienia. Jest On Ojcem: z człowiekiem, którego powołał do bytu w świecie widzialnym, łączy Go głębsza jeszcze więź niż sama stwórcza więź istnienia. Jest to miłość, która nie tylko stwarza dobro, ale doprowadza do uczestnictwa we własnym życiu Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ten bowiem, kto miłuje pragnie obdarzać sobą.

Krzyż Chrystusa na Kalwarii wyrasta *na drodze* tego *admirable commercium*, tego przedziwnego *udzielania się Boga człowiekowi*, w którym równocześnie zawiera się skierowane do tegoż człowieka *wezwanie*, aby — oddając Bogu siebie a w sobie cały widzialny świat — uczestniczył w Bożym życiu, aby stawał się jako Jego syn przybrany uczestnikiem tej prawdy i miłości, która jest w Bogu i która jest z Boga. I właśnie na tej drodze odwiecznego wybrania człowieka do godności syna Bożego przybrania wyrasta w dziejach krzyż Chrystusa, Jednorodzonego Syna, który jako „Bóg z Boga i światłość ze światłości"[77] przyszedł dać ostateczne świadectwo przedziwnego *Przymierza Boga z ludzkością, Boga z człowiekiem*, z każdym człowiekiem. Jest to Przymierze tak stare jak człowiek, sięgające samej tajemnicy stworzenia — przymierze zawierane potem wielokrotnie z jednym wybranym ludem — jest to równocześnie, tu, na Kalwarii, Przymierze Nowe i ostateczne, nie ograniczone do jednego ludu, do Izraela, otwarte na wszystkich i na każdego.

O czym więc mówi do nas ów Krzyż Chrystusa, ostatnie poniekąd słowo Jego mesjańskiego orędzia i posłannictwa? A przecież nie ostatnie jeszcze słowo Boga Przymierza: ostatnie będzie wypowiedziane owej nocy i poranku, kiedy przybyli do grobu ukrzyżowanego Chrystusa i — naprzód niewiasty, potem Apostołowie — zobaczą ten grób pustym i usłyszą po raz pierwszy słowo: „zmartwychwstał", oznajmią je innym i będą

[77] Credo nicejsko-konstantynopolitańskie.

świadkami Zmartwychwstałego. Jednak również i w tym uwielbieniu Syna Bożego pozostaje nadal krzyż Chrystusa i poprzez całe mesjańskie świadectwo Człowieka-Syna, który na nim poniósł śmierć, *mówi i nie przestaje mówić o Bogu-Ojcu, który jest bezwzględnie wierny swojej odwiecznej miłości do człowieka*. O Bogu, który tak umiłował świat — a więc człowieka w świecie — „że Syna swojego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne" [78]. Uwierzyć w Syna ukrzyżowanego, to znaczy „zobaczyć Ojca" [79], to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat. Uwierzyć zaś w taką miłość to znaczy *uwierzyć w miłosierdzie*. Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawiania się i realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdziera się również do jego serca i może go „zatracić w piekle" [80].

8. MIŁOŚĆ POTĘŻNIEJSZA NIŻ ŚMIERĆ — POTĘŻNIEJSZA NIŻ GRZECH

Krzyż Chrystusa na Kalwarii jest również świadectwem mocy tego zła wobec samego Syna Człowieczego: wobec Tego, który jeden ze wszystkich synów ludzkich, ze swej natury był niewinny i bezwzględnie wolny od grzechu, którego przyjście na świat pozostaje poza pierworodnym dziedzictwem grzechu, poza nieposłuszeństwem Adama. I oto właśnie w Nim, w Chrystusie zostaje wymierzona sprawiedliwość grzechowi za cenę Jego ofiary, Jego posłuszeństwa „aż do śmierci" [81]. Tego, który był bez grzechu, Bóg „dla nas grzechem uczynił" [82]. Zostaje również wymierzona sprawiedliwość śmierci, która od początku dziejów człowieka sprzymierzyła się z grzechem. Sprawiedliwość śmierci zostaje wymierzona za cenę śmierci Tego, który był bez grzechu, i który jeden mógł — przez swoją śmierć — zadać śmierć śmierci [83]. W ten sposób *krzyż Chrystusa*, w którym Syn, współistotny Ojcu, *oddaje pełną sprawiedliwość* samemu *Bogu*, jest równocześnie *radykalnym objawieniem miłosierdzia*, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka na spotkanie grzechu i śmierci.

Krzyż stanowi najgłębsze pochylenie się Bóstwa nad człowiekiem, nad tym, co człowiek — zwłaszcza w chwilach trudnych i bolesnych — nazywa swoim losem. Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniejszych ran ziemskiej egzystencji człowieka, wypełnienie do końca mesjańskiego programu, który kiedyś Chrystus sformułował w sy-

78 *J* 3, 16.
79 Por. *J* 14, 9.
80 *Mt* 10, 28.
81 *Flp* 2, 8.
82 *2 Kor* 5, 21.
83 Por. *1 Kor* 15. 54 n.

nagodze w Nazarecie[84], a potem powtórzył wobec wysłanników Jana Chrzciciela[85]. Program ten wedle słów zapisanych już w proroctwie Izajasza[86] polegał na objawieniu miłości miłosiernej w stosunku do ubogich, cierpiących i więźniów, w stosunku do niewidomych, uciśnionych i grzeszników. W tajemnicy paschalnej granica tego wielorakiego zła, jakie jest udziałem człowieka w jego doczesności, zostaje jeszcze przekroczona: krzyż Chrystusa przybliża nas bowiem do najgłębszych korzeni tego zła, jakie tkwią w grzechu i śmierci; w ten sposób staje się on znakiem eschatologicznym. Dopiero w ostatecznym (eschatologicznym) spełnieniu i odnowieniu świata *miłość we wszystkich wybranych przezwycięży te najgłębsze źródła zła,* przynosząc jako owoc ostatecznie dojrzały Królestwo życia i świętości i chwalebnej nieśmiertelności. Jednakże podstawa owego eschatologicznego spełnienia zawiera się już w krzyżu Chrystusa, w Jego śmierci. To, iż „zmartwychwstał trzeciego dnia”[87], stanowi końcowy znak misji mesjańskiej, znak wieńczący całokształt objawienia miłości miłosiernej w świecie poddanym złu. Stanowi równocześnie znak zapowiadający „niebo nowe i ziemię nową”[88], kiedy Bóg „otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie, ani żałoby, ni krzyku, ni trudu ... bo pierwsze rzeczy przeminęły”[89].

W tym eschatologicznym spełnieniu miłosierdzie objawi się jako miłość, podczas gdy w doczesności, w dziejach człowieka, które są zarazem dziejami grzechu i śmierci, miłość musi się objawiać nade wszystko jako miłosierdzie i wypełniać się również jako miłosierdzie. Program mesjański Chrystusa: program miłosierdzia, staje się programem Jego ludu, programem Kościoła. W samym centrum tego programu pozostaje zawsze krzyż, w nim bowiem objawienie miłości miłosiernej osiąga swój szczyt. Dopóki „pierwsze rzeczy” nie przeminęły[90], krzyż jest tym „miejscem”, o którym można powtórzyć inne jeszcze słowa z Janowej Apokalipsy: „stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszy mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną”[91]. Bóg objawia swoje miłosierdzie w sposób szczególny również i przez to, *że pobudza człowieka do „miłosierdzia” wobec swojego własnego Syna,* wobec *Ukrzyżowanego.*

Właśnie jako Ukrzyżowany Chrystus jest Słowem, które nie przemija[92], jest Tym, który stoi i kołacze do drzwi serca każdego człowieka[93], nie naruszając jego wolności, ale starając się z tej ludzkiej wolności wyzwolić miłość, która nie tylko jest aktem solidarności z cierpiącym Synem

84 Por. *Łk* 4, 18—21.
85 Por. *Łk* 7, 20—23.
86 Por. *Iz* 35, 5; 61, 1—3.
87 *1 Kor* 15, 4.
88 *Ap* 21, 1.
89 *Ap* 21, 4.
90 Por. *tamże.*
91 *Ap* 3, 20.
92 Por. *Mt* 24, 35.
93 Por. *Ap.* 3, 20.

Człowieczym, ale także jest jakimś „miłosierdziem" okazanym przez każdego z nas Synowi Ojca Przedwiecznego. Czyż może być bardziej jeszcze w całym tym mesjańskim programie Chrystusa, w całym objawieniu miłosierdzia przez krzyż, uszanowana i podniesiona godność człowieka, skoro doznając miłosierdzia, jest on równocześnie poniekąd tym, który „okazuje miłosierdzie"? Czyż Chrystus ostatecznie nie staje na tym stanowisku wobec człowieka także wówczas, gdy mówi: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych ... Mnieście uczynili"? [94].

Czyż słowa z kazania na górze: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią"[95], nie stanowią poniekąd streszczenia całej Dobrej Nowiny, całej zawartej tam „zdumiewającej wymiany" (*admirabile commercium*), która jest prostym i mocnym a zarazem „słodkim" *prawem samej ekonomii zbawienia?* Czy te słowa z kazania na górze, ukazując w punkcie wyjścia możliwości „serca" ludzkiego („miłosierni"), nie odsłaniają w tej samej perspektywie najgłębszej tajemnicy Boga: owej niezgłębionej jedności Ojca, Syna i Ducha Świętego, w której miłość ogarniając sprawiedliwość daje początek miłosierdziu, miłosierdzie zaś objawia samą doskonałość sprawiedliwości?

Tajemnica paschalna — to Chrystus u szczytu objawienia niezgłębionej tajemnicy Boga. Właśnie wtedy wypełniają się do końca owe wypowiedziane w Wieczerniku słowa: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca" [96]. Chrystus bowiem, którego Ojciec „nie oszczędził" [97] ze względu na człowieka, Chrystus, który w swojej męce i krzyżu nie doznał miłosierdzia ludzkiego — w swym zmartwychwstaniu objawił całą pełnię tej miłości, którą Ojciec ma dla Niego, a w Nim dla wszystkich ludzi. „Nie jest On bowiem Bogiem umarłych, lecz żywych" [98]. W swym zmartwychwstaniu Chrystus *objawił Boga miłości miłosiernej* właśnie przez to, że jako *drogę do zmartwychwstania przyjął krzyż.* I dlatego — kiedy pamiętamy o krzyżu Chrystusa, o Jego męce i śmierci — wiara i nadzieja nasza koncentruje się na Zmartwychwstałym. Wiara i nadzieja nasza koncentruje się na tym Chrystusie, który wieczorem pierwszego dnia po szabacie stanął pośrodku Wieczernika, gdzie Apostołowie byli zgromadzeni tchnął na nich i rzekł: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" [99].

Oto Syn Człowieczy, który w swoim zmartwychwstaniu w sposób radykalny doznał na sobie miłosierdzia owej miłości Ojca, która jest *potężniejsza niż śmierć*. I zarazem ten sam Chrystus, Syn Boży, który u kresu — a poniekąd już poza kresem — swego mesjańskiego posłannictwa okazuje siebie jako źródło niewyczerpalne miłosierdzia: tej samej miłości,

---

94 *Mt* 25, 40.
95 *Mt* 5, 7.
96 *J* 14, 9.
97 *Rz* 8, 32.
98 *Mk* 12, 27.
99 Por. *J* 20, 19—23.

która w dalszej perspektywie dziejów zbawienia w Kościele ma się potwierdzać stale jako *potężniejsza niż grzech.* Chrystus paschalny: definitywne wcielenie miłosierdzia. Jego żywy znak: historiozbawczy i eschatologiczny zarazem. W tym też duchu liturgia okresu wielkanocnego wkłada w usta nasze słowa psalmu *„Misericordias Domini in aeternum cantabo”* [100].

9. MATKA MIŁOSIERDZIA

W tych paschalnych słowach Kościoła rozbrzmiewają pełnią swej profetycznej treści słowa Maryi, wypowiedziane przy nawiedzeniu Elżbiety, żony Zachariasza: miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie [101]. Słowa te już od chwili Wcielenia otwierają nową perspektywę dziejów zbawienia. Po zmartwychwstaniu Chrystusa jest ona nową historycznie, a równocześnie nową, bo eschatologiczną. Przechodzą więc od tego czasu nowe pokolenia ludzi w stale rosnących wymiarach olbrzymiej rodziny ludzkości, przechodzą nowe pokolenia Ludu Bożego, dotknięte stygmatem krzyża i zmartwychwstania, „opieczętowane” [102] znakiem paschalnej tajemnicy Chrystusa, radykalnym objawieniem owego miłosierdzia, które ogłosiła Maryja na progu domu swojej krewnej: *miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie* [103].

Maryja jest równocześnie Tą, która w sposób szczególny i wyjątkowy — jak nikt inny — doświadczyła miłosierdzia, a równocześnie też w sposób wyjątkowy okupiła swój udział w objawieniu się miłosierdzia Bożego ofiarą serca. Ofiara ta jest ściśle związana z krzyżem Jej Syna, u którego stóp wypadło Jej stanąć na Kalwarii. Ofiara ta stanowi swoisty udział w tym objawieniu się miłosierdzia, czyli bezwzględnej wierności Boga dla swej miłości, dla Przymierza, jakie odwiecznie zamierzył, a w czasie zawarł z człowiekiem, z ludem, z ludzkością — w tym objawieniu, które ostatecznie dokonało się przez krzyż. *Nikt tak jak Matka Ukrzyżowanego* nie doświadczył tajemnicy krzyża, owego wstrząsającego spotkania transcendentnej Bożej sprawiedliwości z miłością, owego „pocałunku”, jakiego miłosierdzie udzieliło sprawiedliwości [104]. Nikt też tak jak Ona — Maryja — nie przyjął sercem owej tajemnicy Boskiego zaiste wymiaru Odkupienia, która dokonała się na Kalwarii poprzez śmierć Jej Syna wraz z ofiarą macierzyńskiego serca, wraz z Jej ostatecznym *fiat.*

Maryja więc jest równocześnie Tą, która *najpełniej zna tajemnicę Bożego miłosierdzia.* Wie, ile ono kosztowało i wie, jak wielkie ono jest. W tym znaczeniu nazywamy Ją również *Matką miłosierdzia* — Matką Bożą miłosierdzia lub Matką Bożego miłosierdzia, a każdy z tych tytułów

100 Por. *Ps* 89 (88), 2.
101 Por. *Łk* 1, 50.
102 *2 Kor* 1, 21 n.
103 Por. *Łk* 1, 50.
104 Por. *Ps* 85 (84), 11.

posiada swój głęboki sens teologiczny. Mówią one o tym szczególnym przysposobieniu Jej duszy, całej Jej osobowości do tego, aby widzieć poprzez zawiłe wydarzenia dziejów naprzód Izraela, a z kolei każdego człowieka i całej ludzkości, owo miłosierdzie, które z pokolenia na pokolenie[105] staje się ich udziałem wedle odwiecznego zamierzenia Przenajświętszej Trójcy.

Nade wszystko jednak powyższe tytuły, jakie odnosimy do Bogarodzicy, mówią o Niej jako o Matce Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Jako o *Tej, która doświadczywszy miłosierdzia w sposób wyjątkowy,* w takiż sposób *„zasługuje" na to miłosierdzie* przez całe swoje ziemskie życie, a nade wszystko u stóp krzyża swojego Syna. Mówią o Niej wreszcie jako o Tej, która poprzez swój ukryty a równocześnie nieporównywalny udział w mesjańskim posłannictwie swojego Syna, w szczególny sposób została powołana do tego, ażeby przybliżać ludziom ową miłość, jaką On przyszedł im objawić. Miłość, która najkonkretniej potwierdza się w stosunku do tych, co cierpią, w stosunku do ubogich, pozbawionych wolności, do niewidomych, uciśnionych i grzeszników, tak jak o tym wedle słów Izajaszowego proroctwa powiedział Chrystus naprzód w nazaretańskiej synagodze[106], a z kolei, odpowiadając na pytanie wysłanników Jana Chrzciciela[107].

Ta właśnie „miłosierna" miłość, która potwierdza się nade wszystko w zetknięciu ze złem moralnym i fizycznym, stała się w sposób szczególny i wyjątkowy udziałem serca Tej, która była Matką Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, udziałem Maryi. I nie przestaje ona w Niej i przez Nią nadal się objawiać w dziejach Kościoła i całej ludzkości. Jest to objawienie szczególnie owocne, albowiem opiera się w Bogarodzicy o szczególną podatność macierzyńskiego serca, o szczególną wrażliwość, o szczególną zdolność docierania do wszystkich, którzy tę właśnie *miłosierną miłość najłatwiej przyjmują ze strony Matki.* Jest to jedna z wielkich i życiodajnych tajemnic chrześcijaństwa, najściślej związana z tajemnicą Wcielenia.

„To zaś macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski (jak głosi Sobór Watykański II) trwa nieustannie — poczynając od aktu zgody, którą przy zwiastowaniu wiernie wyraziła i którą zachowała bez wahania pod krzyżem — aż do wiekuistego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych. Albowiem wzięta do nieba, nie zaprzestała tego zbawczego zadania, lecz poprzez wielorakie swoje wstawiennictwo ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego. Dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi Syna swego, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, póki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny"[108].

---

105 Por. *Łk* 1, 50.
106 Por. *Łk* 4, 18.
107 Por. *Łk* 7, 22.
108 Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele, *Lumen gentium,* 62: *AAS* 57 (1965) 63.

VI

„MIŁOSIERDZIE ... Z POKOLENIA NA POKOLENIE"

10. OBRAZ NASZEGO POKOLENIA

Mamy prawo wierzyć, że nasze pokolenie zostało również objęte słowami Bogurodzicy, gdy uwielbiała miłosierdzie, które z pokolenia na pokolenie jest udziałem tych, co kierują się bojaźnią Bożą. Słowa Maryjnego *Magnificat* niosą w sobie treść profetyczną, która dotyczy nie tylko przeszłości Izraela, ale także całej przyszłości Ludu Bożego na ziemi. *Jesteśmy* zaś — my wszyscy, którzy obecnie żyjemy na tej ziemi — *pokoleniem, które* uświadamia już sobie bliskość trzeciego Tysiąclecia i *odczuwa* głęboko *przełom*, jaki dokonuje się w dziejach.

Pokolenie współczesne uważa się za uprzywilejowane, gdyż postęp otwiera mu wielkie możliwości, których istnienia nawet nie podejrzewano jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Twórczość człowieka, jego inteligencja i praca spowodowały głębokie przemiany zarówno na polu nauki i techniki, jak i w życiu społecznym i kulturalnym. Człowiek rozszerzył swe panowanie nad przyrodą i osiągnął głębszą znajomość praw dotyczących stosunków społecznych. Na jego oczach runęły lub zmniejszyły się przeszkody i odległości dzielące ludzi i narody, a dokonało się to poprzez wzrost poczucia uniwersalizmu i wyraźniejszą świadomość jedności rodzaju ludzkiego, poprzez uznanie wzajemnej zależności w ramach prawdziwej solidarności i, wreszcie, poprzez pragnienie — i możliwość — nawiązania kontaktów z braćmi i siostrami ponad sztucznymi podziałami geograficznymi, granicami państwowymi czy rasowymi. Zwłaszcza dzisiejsza młodzież jest świadoma, że postęp wiedzy i techniki jest w stanie nie tylko dostarczyć nowych dóbr materialnych, lecz również poszerzać dostęp do wspólnego poznania. Rozwój np. informatyki pomnaża twórcze możliwości człowieka i daje mu dostęp do bogactw intelektualnych i kulturalnych innych ludów. Nowe środki komunikacji umożliwiają coraz większy udział w wydarzeniach i ułatwiają wzrastającą wymianę myśli. Zdobycze nauk biologicznych, psychologicznych czy społecznych pomagają człowiekowi wnikać coraz głębiej w bogactwo własnej istoty. A jeśli prawdą jest, że postęp ten zbyt często jest jeszcze przywilejem krajów uprzemysłowionych, to nie można jednak zaprzeczyć, że perspektywa dostępu do niego wszystkich ludów i krajów nie jest już czystą utopią, jeśli tylko istnieje po temu szczera wola polityczna.

Jednakże obok tego — czy też raczej w tym wszystkim — istnieją również trudności, które, jak się okazuje, ciągle wzrastają. Występujące niepokoje i bezwład domagają się zasadniczej odpowiedzi i człowiek jest świadom, że powinien ją znaleźć. Obraz świata współczesnego przedstawia także głębokie niejednokrotnie cienie i zachwianie równowagi. Konstytucja pastoralna Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes* nie jest z pewnością jedynym dokumentem, który w życiu współczesnego pokolenia

mówi o tym, ale jest dokumentem wagi szczególnej. „Zakłócenia równowagi, na które cierpi dzisiejszy świat — czytamy tam — w istocie wiążą się *z bardziej podstawowym zachwianiem równowagi,* które ma miejsce *w sercu ludzkim.* W samym bowiem człowieku wiele elementów zwalcza się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia. Przyciągany wielu ponętami, musi wciąż wybierać pomiędzy nimi i wyrzekać się niektórych. Co więcej, będąc słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić. Stąd cierpi rozdarcie w samym sobie, z czego z kolei tyle i tak wielkich rozdźwięków rodzi się w społeczeństwie" [109].

Przy końcu wykładu wprowadzającego czytamy: „wobec dzisiejszej ewolucji świata z każdym dniem coraz liczniejsi stają się ci, którzy bądź stawiają zagadnienia jak najbardziej podstawowe, bądź to z nową wnikliwością rozważają: czym jest człowiek; *jaki jest sens cierpienia, zła, śmierci, które istnieją nadal,* choć dokonał się tak wielki postęp? Na cóż te zwycięstwa tak wielką okupione ceną...?" [110]

Czy na przestrzeni tych piętnastu już lat, które dzielą nas od zakończenia Soboru Watykańskiego II, ów obraz napięć i zagrożeń właściwych dla naszej epoki stał się mniej niepokojący? Wydaje się, że nie. Wręcz przeciwnie, napięcia i zagrożenia, które w dokumencie soborowym zdawały się niejako tylko zarysowywać, nie okazując do końca istotnego niebezpieczeństwa, jakie w sobie kryją, na przestrzeni tych lat odsłoniły się pełniej na różne sposoby potwierdzając to niebezpieczeństwo i nie pozwalając żywić dawniejszych złudzeń.

11. ŹRÓDŁA NIEPOKOJU

Stąd też rośnie w naszym świecie poczucie zagrożenia. Rośnie ów egzystencjalny lęk, który łączy się — jak już wspomniano w Encyklice *Redemptor hominis* — nade wszystko z perspektywą konfliktu, jaki przy dzisiejszych arsenałach atomowych musiałby oznaczać przynajmniej częściowo samo-zagładę ludzkości. Jednakże zagrożenie dotyczy nie tylko tego, co mogą ludzie uczynić ludziom przy pomocy środków techniki militarnej. Dotyczy on orównież wielu innych niebezpieczeństw, które są produktem cywilizacji materialistycznej, przyjmującej — pomimo „humanistycznych" deklaracji — prymat rzeczy w stosunku do osoby. Człowiek współczesny słusznie się lęka, że przy pomocy środków, zrodzonych na gruncie takiej cywilizacji, *poszczególne* jednostki, a także całe środowiska, wspólnoty, społeczności czy narody, *mogą padać ofiarą przewagi innych* jednostek, środowisk czy społeczności. Historia naszego stulecia

---

[109] Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes,* 10: *AAS* 58 (1966) 1032.

[110] *Tamże.*

daje pod dostatkiem na to przykładów. I mimo wszystkich deklaracji na temat praw człowieka, w wymiarze jego integralnej, to jest cielesnej i duchowej egzystencji, nie możemy powiedzieć, ażeby przykłady te należały tylko do przeszłości.

Człowiek słusznie się lęka, że może paść ofiarą nacisku, który pozbawi go wewnętrznej wolności, możliwości wypowiadania prawdy, o jakiej jest przekonany, wiary, którą wyznaje, możliwości słuchania głosu sumienia, który wskazuje prawą drogę jego postępowaniu. Środki bowiem techniczne, którymi dysponuje współczesna cywilizacja, nie tylko kryją w sobie możliwości samo-zniszczenia na drodze konfliktu militarnego, ale także *możliwości* „pokojowego" *ujarzmienia jednostek, środowisk,* całych społeczności i narodów, które z jakiegokolwiek powodu mogą uchodzić za niewygodne tym, którzy dysponują odnośnymi środkami i są gotowi posługiwać się nimi bez skupułów. Trzeba także pamiętać, że istnieją wciąż jeszcze na świecie tortury bezkarnie stosowane, którymi systematycznie posługują się władze jako narzędziem panowania lub politycznego ucisku.

Tak więc obok świadomości zagrożenia biologicznego rośnie świadomość innego zagrożenia, które bardziej jeszcze niszczy to, co istotowo ludzkie, co najściślej związane z godnością osoby, z jej wewnętrznym prawem do prawdy i do wolności.

A to wszystko rozgrywa się *na rozległym tle tego gigantycznego wyrzutu,* którym dla ludzi i społeczeństw zasobnych, sytych, żyjących w dostatku, hołdujących konsumpcji i użyciu, musi być fakt, że w tej samej rodzinie ludzkiej *nie brak takich* jednostek, takich grup społecznych, *które głodują.* Nie brak małych dzieci które umierają z głodu na oczach swoich matek. Nie brak w różnych częściach świata, w różnych systemach społeczno-ekonomicznych, całych obszarów nędzy, upośledzenia, niedorozwoju. Ten fakt jest powszechnie znany. *Stan nierówności* pomiędzy ludźmi i ludami nie tylko się utrzymuje, ale powiększa. Wciąż wypada bytować obok tych, którzy są zasobni i obfitują, takim, którzy żyją w niedostatku, którzy przymierają w nędzy, a czasem po prostu umierają z głodu; liczba tych ostatnich idzie w miliony, w dziesiątki i setki milionów. W związku z tym ów niepokój moralny musi się jeszcze pogłębiać. Najwidoczniej istnieje jakaś głęboka wada, albo raczej cały zespół wad, cały mechanizm wadliwy, u podstaw współczesnej ekonomii, u podstaw całej cywilizacji materialnej, który nie pozwala rodzinie ludzkiej oderwać się niejako od sytuacji tak radykalnie niesprawiedliwych.

Taki obraz świata współczesnego, w którym tak wiele jest zła zarówno fizycznego, jak moralnego, świata uwikłanego w przeciwieństwa i napięcia, pełnego równocześnie zagrożeń skierowanych przeciw ludzkiej wolności, sumieniu, religii, tłumaczy ów niepokój, który staje się udziałem współczesnego człowieka. Niepokój ów żywią nie tylko ci, którzy są upośledzeni czy zniewoleni, ale także ci, którzy korzystają z przywilejów bogactwa, postępu czy władzy. I chociaż nie brak i takich,

którzy starają się nie widzieć przyczyn tego niepokoju, lub też przeciwdziałają przy pomocy doraźnych środków, jakie oddaje w ich ręce technika, bogactwo czy władza — to jednakże w głębszym ludzkim odczuciu *niepokój ów sięga dalej od wszystkich środków doraźnych*. Dotyczy on, jak na to trafnie wskazały analizy Soboru Watykańskiego II, podstawowych spraw całej ludzkiej egzystencji. Jest to niepokój związany z samym sensem istnienia człowieka w świecie, niepokój o przyszłość tego człowieka i całej ludzkości — niepokój sięgający jakichś decydujących rozstrzygnięć, które zdają się stać przed rodzajem ludzkim.

12. CZY SPRAWIEDLIWOŚĆ WYSTARCZA?

Trudno nie stwierdzić, że w świecie współczesnym zostało rozbudzone na wielką skalę *poczucie sprawiedliwości*. Z pewnością też ono jeszcze bardziej uwydatnia to wszystko, co ze sprawiedliwością jest sprzeczne, zarówno w stosunkach pomiędzy ludźmi, pomiędzy grupami społecznymi czy „klasami", jak też pomiędzy poszczególnymi narodami, państwami, wreszcie systemami politycznymi, czy też całymi tak zwanymi światami. Ów głęboki i wieloraki nurt, u podstaw którego świadomość współczesnych ludzi postawiła sprawiedliwość, świadczy o etycznym charakterze owych napięć i zmagań, które przenikają świat.

Kościół dzieli z ludźmi naszych czasów owo głębokie, gorące pragnienie życia pod każdym względem sprawiedliwego. Nie przestaje też poddawać uwadze licznych aspektów owej sprawiedliwości, o jaką chodzi w życiu ludzi i społeczeństw. Świadczy o tym tak bardzo rozbudowana na przestrzeni ostatniego wieku dziedzina katolickiej nauki społecznej. W ślad za nauczaniem idzie wychowywanie, czyli kształtowanie ludzkich sumień w duchu sprawiedliwości, a także poszczególne inicjatywy, zwłaszcza w dziedzinie apostolstwa świeckich, które w tym duchu się rozwijają.

Trudno wszakże nie zauważyć, iż bardzo często *programy, które biorą początek w idei sprawiedliwości*, które mają służyć jej urzeczywistnieniu we współżyciu ludzi, ludzkich grup i społeczeństw, *ulegają w praktyce wypaczeniu*. Chociaż więc w dalszym ciągu na tę samą ideę sprawiedliwości się powołują, doświadczenie wskazuje na to, że nad sprawiedliwością wzięły górę inne negatywne siły, takie jak zawziętość, nienawiść czy nawet okrucieństwo. Wówczas chęć zniszczenia przeciwnika, narzucenia mu całkowitej zależności, ograniczenia jego wolności, staje się istotnym motywem działania; jest to sprzeczne z istotą sprawiedliwości, która sama z siebie zmierza do ustalenia równości i prawidłowego podziału pomiędzy partnerami sporu. Ten rodzaj nadużycia samej idei sprawiedliwości oraz praktycznego jej wypaczenia świadczy o tym, jak *dalekie od sprawiedliwości* może stać się działanie ludzkie, nawet jeśli podjęte jest w imię sprawiedliwości. Nie na próżno Chrystus wytykał swoim słuchaczom, wiernym nauce Starego Testamentu, ową postawę,

która wyrażała się w słowach: „oko za oko i ząb za ząb"[111]. Była to ówczesna forma wypaczenia sprawiedliwości. Formy współczesne kształtują się na jej przedłużeniu. Wiadomo przecież, że w imię motywów rzekomej sprawiedliwości (np. dziejowej czy klasowej) niejednokrotnie niszczy się drugich, zabija, pozbawia wolności, wyzuwa z elementarnych ludzkich praw. Doświadczenie przeszłości i współczesności wskazuje na to, że sprawiedliwość sama nie wystarcza, że — co więcej — może doprowadzić do zaprzeczenia i zniweczenia siebie samej, jeśli nie dopuści się do kształtowania życia ludzkiego w różnych jego wymiarach *owej głębszej mocy, jaką jest miłość.* To przecież doświadczenie dziejowe pozwoliło, między innymi, na sformułowanie twierdzenia: *summum ius — summa iniuria.* Twierdzenie to nie deprecjonuje sprawiedliwości, nie pomniejsza znaczenia porządku na niej budowanego, wskazuje tylko w innym aspekcie na tę samą potrzebę sięgania do głębszych jeszcze sił ducha, które warunkują porządek sprawiedliwości.

Mając przed oczyma obraz pokolenia, do którego należymy, *Kościół podziela niepokój tylu współczesnych ludzi.* Musi poza tym niepokoić *upadek* wielu podstawowych wartości, które stanowią niewątpliwe dobro nie tylko chrześcijańskiej, ale po prostu *ludzkiej moralności, kultury moralnej* — takich, jak poszanowanie dla życia ludzkiego i to już od chwili poczęcia, poszanowanie dla małżeństwa w jego jedności nierozerwalnej, dla stałości rodziny. Permisywizm moralny godzi przede wszystkim w tę najczulszą dziedzinę życia i współżycia ludzi. W parze z tym idzie kryzys prawdy w stosunkach międzyludzkich, brak odpowiedzialności za słowo, czysto utylitarny stosunek do człowieka, zatrata poczucia prawdziwego dobra wspólnego i łatwość, z jaką ulega ono alienacji. Wreszcie desakralizacja, która często przeradza się w „dehumanizację". Człowiek i społeczeństwo, dla którego nic już nie jest „święte", — wbrew wszelkim pozorom — ulega moralnej dekadencji.

VII

MIŁOSIERDZIE BOGA W POSŁANNICTWIE KOŚCIOŁA

W relacji do takiego obrazu naszego pokolenia, który musi budzić głęboki niepokój, wracają do nas te słowa, jakie w momencie Wcielenia Syna Bożego odezwały się w maryjnym *Magnificat:* słowa mówiące o „miłosierdziu, które trwa z pokolenia na pokolenie". Biorąc głęboko do serca wymowę tych natchnionych słów, przykładając je do swych własnych doświadczeń i cierpień wielkiej rodziny ludzkiej, Kościół naszej epoki musi uświadomić sobie szczególną i pogłębioną potrzebę tego, aby w całym swoim posłannictwie *świadczyć o miłosierdziu Boga,* idąc w tym po śladach tradycji Starego i Nowego Przymierza, a nade wszystko samego Jezusa Chrystusa i Jego Apostołów. Kościół winien dawać świade-

[111] *Mt* 5, 38.

ctwo miłosierdziu Boga objawionemu w Chrystusie, w całym Jego mesjańskim posłannictwie, przede wszystkim *wyznając je* jako zbawczą prawdę wiary i życia z wiary, z kolei *starając się* wprowadzać je i *wcielać w życie* zarówno własnych wyznawców, jak też w miarę możności wszystkich ludzi dobrej woli. Wreszcie Kościół — wyznając miłosierdzie i nie odstępując od niego w życiu — ma prawo i obowiązek odwoływać się do miłosierdzia Bożego, *wzywając go* wobec wszystkich przejawów zła fizycznego i moralnego, wobec wszystkich zagrożeń, które tak bardzo ciążą nad całym horyzontem życia współczesnej ludzkości.

13. KOŚCIÓŁ WYZNAJE MIŁOSIERDZIE BOGA I GŁOSI JE

Miłosierdzie Boże winien Kościół *wyznawać i głosić je w całej prawdzie* tego, co mówi nam o nim Objawienie. W poprzednich fragmentach niniejszego tekstu starałem się zarysować przynajmniej zręby tej prawdy, która znajduje tak bogaty wyraz w całym Piśmie Świętym oraz Świętej Tradycji. W codziennym życiu Kościoła rozbrzmiewa jakby nieustające echo tej wyrażonej w Biblii prawdy o miłosierdziu Boga poprzez liczne czytania świętej liturgii. Autentyczny zmysł wiary Ludu Bożego idzie za tym, jak świadczą rozliczne przejawy pobożności osobistej i społecznej. Trudno byłoby z pewnością wyliczyć i zebrać wszystkie te przejawy, gdyż największa ich część znajduje swój żywy zapis w ukryciu ludzkich serc i sumień. Jeśli niektórzy teologowie twierdzą, że miłosierdzie jest największym wśród przymiotów i doskonałości samego Boga, to Biblia, Tradycja i całe życie z wiary Ludu Bożego, dostarcza z pewnością swoistego pokrycia dla tego twierdzenia. Nie chodzi tutaj o doskonałość samej niezgłębionej istoty Boga w tajemnicy samego Bóstwa, ale o doskonałość i przymiot, w którym człowiek z całą wewnętrzną prawdą swej egzystencji szczególnie blisko i szczególnie często spotyka się z żywym Bogiem. Stosownie do owych słów, jakie Chrystus wypowiedział do Filipa[112], „widzenie Ojca" — „widzenie" Boga przez wiarę — znajduje w spotkaniu właśnie z Jego miłosierdziem jakiś szczególny moment wewnętrznej prostoty i prawdy. Jest ona podobna do tej prostoty i prawdy, jaką znajdujemy w przypowieści o synu marnotrawnym.

„Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca"[113]. Kościół wyznaje miłosierdzie Boga samego, Kościół nim żyje w swoim rozległym doświadczeniu wiary, a także i w swoim nauczaniu — wpatrując się wciąż w Chrystusa, koncentrując się na Nim, na Jego życiu i Ewangelii, na Jego krzyżu i zmartwychwstaniu, na całej Jego tajemnicy. Wszystko, co składa się na „widzenie" Chrystusa w żywej wierze i nauczaniu Kościoła, przybliża nas do „widzenia Ojca" w świętości Jego miłosierdzia. W sposób szczególny zdaje się Kościół wyznawać miłosierdzie Boga i oddawać mu

---

112 Por. J 14, 9 n.
113 *Tamże.*

cześć, zwracając się do Chrystusowego Serca; właśnie bowiem zbliżenie do Chrystusa w tajemnicy Jego Serca pozwala nam zatrzymać się w tym niejako centralnym a zarazem po ludzku najłatwiej dostępnym punkcie objawiania miłosiernej miłości Ojca, które stanowiło centralną treść mesjańskiego posłannictwa Syna Człowieczego.

Kościół żyje swoim autentycznym życiem, kiedy *wyznaje i głosi miłosierdzie* — najwspanialszy przymiot Stwórcy i Odkupiciela — i kiedy ludzi przybliża do Zbawicielowych zdrojów miłosierdzia, których jest depozytariuszem i szafarzem. Ogromne znaczenie ma w tej dziedzinie stałe rozważanie słowa Bożego, a nade wszystko świadome i dojrzałe uczestnictwo *w Eucharystii* oraz *w sakramencie pokuty i pojednania.* Eucharystia przybliża nas zawsze do tej *miłości,* która jest potężniejsza niż śmierć: ilekroć bowiem spożywamy ten chleb albo pijemy kielich, nie tylko głosimy śmierć Odkupiciela, ale także wspominamy Jego zmartwychwstanie i oczekujemy Jego przyjścia w chwale [114]. Sam obrzęd eucharystyczny, sprawowany na pamiątkę Tego, który w swym mesjańskim posłannictwie objawił nam swego Ojca przez słowo i krzyż, świadczy o tej niewyczerpalnej *miłości,* mocą której pragnie On stale łączyć się z nami i jednoczyć, wychodząc na spotkanie wszystkich ludzkich serc. Drogę zaś do tego spotkania i zjednoczenia toruje każdemu — nawet wówczas, gdy ciążą na nim wielkie winy — sakrament pokuty i pojednania. W sakramencie tym każdy człowiek może w sposób szczególny doświadczyć miłosierdzia, czyli tej miłości, która jest potężniejsza niż grzech. Była już o tym mowa w Encyklice *Redemptor hominis,* chyba jednakże wypadnie jeszcze osobno powrócić do tego podstawowego tematu.

Właśnie dlatego, że w świecie, który Bóg tak umiłował, „że Syna swego Jednorodzonego dał" [115], istnieje grzech, Bóg, który „jest miłością" [116], *nie może objawiać się inaczej* niż jako miłosierdzie. Miłosierdzie odpowiada nie tylko najgłębszej prawdzie owej miłości, jaką jest Bóg (i która jest Bogiem), ale także całej wewnętrznej prawdzie człowieka i świata, który jest jego doczesną ojczyzną.

Miłosierdzie samo w sobie, jako doskonałość nieskończonego Boga, jest również nieskończone. Nieskończona więc i niewyczerpana jest też gotowość Ojca w przyjmowaniu synów marnotrawnych wracających do Jego domu. *Nieskończona* jest *gotowość i moc przebaczania,* mająca swe stałe pokrycie w niewysłowionej wartości ofiary Syna. Żaden grzech ludzki nie przewyższa tej mocy ani jej nie ogranicza. Ograniczyć ją może tylko od strony człowieka brak dobrej woli, brak gotowości nawrócenia, czyli pokuty, trwanie w oporze i sprzeciwie wobec łaski i prawdy, a zwłaszcza wobec świadectwa krzyża i zmartwychwstania Chrystusowego.

I dlatego też Kościół wyznaje i głosi nawrócenie. *Nawrócenie do Bo-*

---

114 Por. *1 Kor* 11, 26; aklamacja w Mszale Rzymskim.
115 *J* 3, 16.
116 *1 J* 4, 16.

ga zawsze polega *na odkrywaniu miłosierdzia*, czyli owej miłości, która cierpliwa jest i łaskawa [117] na miarę Stwórcy i Ojca — miłości, której „Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa" [118] jest wierny aż do ostatecznych konsekwencji w dziejach przymierza z człowiekiem: aż do krzyża — czyli do śmierci i zmartwychwstania swojego Syna. Nawrócenie do Boga jest zawsze owocem „odnalezienia" tego Ojca, który bogaty jest w miłosierdzie.

Prawdziwe poznanie Boga miłosierdzia, Boga miłości łaskawej, jest stałym i niewyczerpalnym źródłem nawrócenia, nie tylko jako doraźnego aktu wewnętrznego, ale jako stałego usposobienia, jako stanu duszy. Ci, którzy w taki sposób poznają Boga, w taki sposób Go „widzą", nie mogą żyć inaczej, jak stale się do Niego nawracając. Żyją więc *in statu conversionis* — a ten stan wyznacza najgłębszy nurt pielgrzymowania każdego człowieka na ziemi *in statu viatoris*. Jak widać, Kościół wyznaje miłosierdzie Boga objawione w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym nie tylko słowem swego nauczania, ale nade wszystko najgłębszym pulsem życia całego Ludu Bożego. A przez to świadectwo życia Kościół spełnia właściwe Ludowi Bożemu posłannictwo, które jest uczestnictwem i poniekąd kontynuacją mesjańskiego posłannictwa samego Chrystusa.

Kościół współczesny ma głęboką świadomość tego, że tylko w oparciu o miłosierdzie Boga samego będzie mógł spełnić te zadania, które wynikają z nauki Soboru Watykańskiego II, a nade wszystko zadania ekumeniczne mające na celu zjednoczenie wszystkich wyznawców Chrystusa. Podejmując wielorakie starania w tym kierunku, Kościół wyznaje z całą pokorą, że tylko ta *miłość*, która jest większa od słabości ludzkich podziałów, *może ostatecznie sprawić ową jedność*, o którą sam Chrystus modlił się do Ojca i o którą nie przestaje prosić za nas „w błaganiach, których nie można wyrazić słowami" [119].

14. KOŚCIÓŁ STARA SIĘ CZYNIĆ MIŁOSIERDZIE

Jezus Chrystus ukazał, że człowiek nie tylko doświadcza i „dostępuje" miłosierdzia Boga samego, ale także jest powołany do tego, ażeby sam „czynił" miłosierdzie drugim: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" [120]. Kościół znajduje w tych słowach wezwanie do czynu i stara się „czynić miłosierdzie". Jeśli wszystkie błogosławieństwa z kazania na górze wskazują drogę nawrócenia, przemiany życia, to błogosławieństwo miłosiernych jest pod tym względem szczególnie wymowne. Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnętrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich.

117 Por. *1 Kor* 13, 4.
118 *2 Kor* 1, 3.
119 *Rz* 8, 26.
120 *Mt* 5, 7.

Ten najistotniej ewangeliczny proces nie jest tylko jednorazowym przełomem duchowym, ale całym stylem życia, istotną właściwością chrześcijańskiego powołania. Polega ono na stałym odkrywaniu i wytrwałym, pomimo wszystkich trudności natury psychologicznej czy społecznej, urzeczywistnianiu *miłości jako siły jednoczącej i dźwigającej zarazem: miłości miłosiernej*, która jest ze swojej istoty miłością twórczą. Miłość miłosierna we wzajemnych stosunkach ludzi nigdy nie pozostaje aktem czy też procesem jednostronnym. Nawet w wypadkach, w których wszystko zdawałoby się wskazywać na to, że jedna strona tylko obdarowuje, daje — a druga tylko otrzymuje, bierze — (jak np. w wypadku lekarza, który leczy, nauczyciela, który uczy, rodziców, którzy utrzymują i wychowują swoje dzieci, ofiarodawcy, który świadczy potrzebującym), w istocie rzeczy zawsze również i ta pierwsza strona jest obdarowywana. A w każdym razie także i ten, który daje, może bez trudu odnaleźć siebie w pozycji tego, który otrzymuje, który zostaje obdarowany, który doznaje miłości miłosiernej, owszem, doznaje miłosierdzia.

Tutaj *Chrystus* ukrzyżowany jest dla nas najwyższym wzorem, natchnieniem, wezwaniem. W oparciu o ten *przejmujący wzór* możemy z całą pokorą okazywać miłosierdzie drugim wiedząc, że On przyjmuje je jako okazane sobie samemu [121]. W oparciu o ten wzór musimy też stale oczyszczać wszelkie nasze działania i wszelkie intencje działań, w których miłosierdzie bywa rozumiane i praktykowane w sposób jednostronny: jako dobro czynione drugim. Tylko wówczas bowiem jest ono naprawdę aktem miłości miłosiernej, gdy świadcząc je, żywimy głębokie poczucie, iż równocześnie go doznajemy ze strony tych, którzy je od nas przyjmują. Jeśli tej dwustronności, tej wzajemności brak, wówczas czyny nasze nie są jeszcze prawdziwymi aktami miłosierdzia. Wówczas nie dokonało się jeszcze w pełni to nawrócenie, którego drogę ukazał nam Chrystus swoim słowem i przykładem aż po krzyż; wówczas też nie uczestniczymy jeszcze całkowicie we *wspaniałym źródle miłości miłosiernej*, które zostało nam przez Niego objawione.

Tak więc droga, jaką ukazał nam Chrystus w kazaniu na górze poprzez błogosławieństwo miłosiernych, jest o wiele bogatsza od tego, co nieraz w obiegowych sądach ludzkich słyszymy na temat miłosierdzia. Sądy te uznają miłosierdzie jako akt czy proces jednostronny, który zakłada i pozostawia dystans pomiędzy czyniącym je a doznającym go, pomiędzy dobro-czyńcą a dobro-biorcą. I stąd dążenie i żądanie, ażeby stosunki międzyludzkie i społeczne wyzwalać od miłosierdzia, a opierać na samej sprawiedliwości. Jednakże owe sądy o miłosierdziu nie dostrzegają tego podstawowego związku pomiędzy miłosierdziem a sprawiedliwością, o jakim mówi cała tradycja biblijna, a nade wszystko mesjańskie posłannictwo Jezusa Chrystusa. *Autentyczne miłosierdzie jest jakby głębszym źródłem sprawiedliwości.* Jeśli ta ostatnia sama z siebie zdolna

121 Por. *Mt* 25, 34—40.

jest tylko roz-sądzać pomiędzy ludźmi, roz-dzielając wśród nich przedmiotowe dobra słuszną miarą, to natomiast miłość, i tylko miłość (także owa łaskawa miłość, którą nazywamy „miłosierdziem") zdolna jest przywracać człowieka samemu człowiekowi.

Autentycznie chrześcijańskie *miłosierdzie* jest zarazem *jakby doskonalszym wcieleniem* „zrównania" pomiędzy ludźmi, a więc także i doskonalszym wcieleniem *sprawiedliwości*, o ile ta w swoich granicach dąży również do takiego zrównania. Jednakże „zrównanie" przez sprawiedliwość zatrzymuje się w kręgu dóbr przedmiotowych związanych z człowiekiem, podczas gdy miłość i miłosierdzie sprawia, iż ludzie spotykają się ze sobą w samym tym dobru, jakim jest człowiek z właściwą mu godnością. Równocześnie „zrównanie" ludzi przez miłość" łaskawą i cierpliwą" [122] nie stanowi zatarcia różnic: ten, kto daje — daje tym bardziej, gdy równocześnie czuje się obdarowany przez tego, kto przyjmuje jego dar; ten zaś, kto umie przyjąć ze świadomością, że i on również przyjmując, świadczy dobro, ze swej strony służy wielkiej sprawie godności osoby, która najgłębiej może jednoczyć ludzi pomiędzy sobą.

Tak więc miłosierdzie staje się nieodzownym czynnikiem *kształtującym* stosunki wzajemne pomiędzy ludźmi w duchu najgłębszego poszanowania wszystkiego, co ludzkie, oraz wzajemnego braterstwa. Nie sposób osiągnąć takiej więzi pomiędzy ludźmi, jeśli te stosunki wymierzymy tylko miarą samej sprawiedliwości. Musi ona w każdym zasięgu międzyludzkich stosunków doznawać *jakby dogłębnej „korekty"* ze strony owej miłości, która — jak głosi św. Paweł — jest „łaskawa" i „cierpliwa", czyli innymi słowy: nosi znamiona *miłości miłosiernej*, tak istotne dla Ewangelii i chrześcijaństwa. Przypomnijmy jeszcze, że owa *miłosierna miłość* oznacza także tę serdeczną *tkliwość i czułość*, która tak wyraziście przemawia do nas ze słów przypowieści o synu marnotrawnym [123], a szczególnie o owcy czy drachmie zagubionej [124]. I dlatego też owa miłość miłosierna jest szczególnie nieodzowna w stosunkach pomiędzy najbliższymi, pomiędzy małżonkami, pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy przyjaciółmi, jest nieodzowna w wychowaniu i duszpasterstwie.

Jednakże zasięg jej tutaj się nie kończy. Jeśli Paweł VI wielokrotnie wskazywał na „cywilizację miłości" [125] jako na cel, do którego winny zmierzać wszelkie wysiłki w dziedzinie społecznej i kulturalnej, a także ekonomicznej i politycznej, to wypada z kolei powiedzieć, że osiągnięcie tego celu nigdy nie będzie możliwe, jeżeli w naszych koncepcjach i realizacjach dotyczących tych rozległych i złożonych dziedzin ludzkiego współżycia będziemy się zatrzymywać przy zasadzie „oko za oko i ząb za ząb" [126], a nie postaramy się jej zasadniczo przetworzyć i uzupełnić

---

122 Por. *1 Kor* 13, 4.

123 Por. *Łk* 15, 11—32.

124 Por. *Łk* 15, 1—10.

125 Por. np. Paweł VI, Przemówienie na zakończenie Roku Świętego (25 grudnia 1975 r.): *Insegnamenti di Paolo VI*, XIII (1975) 1568.

126 *Mt* 5, 38.

innym duchem. W tym kierunku prowadzi nas też niewątpliwie Sobór Watykański II, gdy tyle razy mówiąc o potrzebie *tworzenia świata „bardziej ludzkiego”* [127] — misję Kościoła w świecie współczesnym upatruje właśnie w realizacji tego zadania. Ów ludzki świat nie może stawać się bardziej ludzkim jeśli nie wprowadzimy w wieloraki zakres stosunków międzyludzkich, a także stosunków społecznych, wraz ze sprawiedliwością owej „miłości miłosiernej”, która stanowi mesjańskie orędzie Ewangelii.

Ów ludzki świat może stawać się „bardziej ludzkim” tylko wówczas, gdy we wzajemne stosunki, które kształtują jego moralne oblicze, wprowadzimy moment przebaczenia, tak istotny dla Ewangelii. Przebaczenie świadczy o tym, że w świecie jest obecna *miłość potężniejsza niż grzech*. Przebaczenie też stanowi podstawowy warunek pojednania — nie tylko w stosunku Boga do człowieka, ale także w stosunkach wzajemnych pomiędzy ludźmi. Świat, z którego wyeliminujemy przebaczenie, może być tylko światem zimnej, bezwzględnej sprawiedliwości, w imię której każdy będzie dochodził swych praw w stosunku do drugiego, a drzemiące w człowieku egoizmy różnego gatunku mogą albo zamienić życie i współżycie ludzi w system ucisku słabszych przez silniejszych, albo też w arenę nieustannej walki jednych przeciw drugim.

Dlatego też Kościół za swój naczelny obowiązek na każdym, a zwłaszcza na współczesnym etapie dziejów, musi uznać *głoszenie i wprowadzenie w życie* tajemnicy miłosierdzia objawionej do końca w Jezusie Chrystusie. Tajemnica ta stanowi nie tylko dla samego Kościoła jako wspólnoty wierzących, ale także poniekąd dla wszystkich ludzi, *źródło* życia innego niż to, jakie może zbudować człowiek pozostawiony samym siłom działającej w nim trojakiej pożądliwości [128]. To w imię tej właśnie tajemnicy, Chrystus uczy nas stale przebaczenia. Ile razy powtarzamy słowa tej modlitwy, której On sam nas nauczył, prosimy „*odpuść nam* nasze winy, *jako i my odpuszczamy* naszym winowajcom”, tym, którzy przeciw nam zawinili [129]. Trudno wręcz wypowiedzieć, jak głębokie jest znaczenie postawy, którą te słowa wyznaczają sobą i kształtują. Ileż one mówią każdemu człowiekowi o drugim człowieku, a zarazem i o nim samym! Swiadomość, że jesteśmy zwykle wzajemnie wobec siebie dłużnikami, idzie w parze z wezwaniem do tej braterskiej solidarności, której św. Paweł dał wyraz w zwięzłym wezwaniu: „Jeden drugiego brzemiona noście” [130]. Jakaż w tym zawiera się lekcja pokory wobec człowieka — równocześnie bliźniego i siebie samego — jakaż szkoła dobrej woli współżycia na każdy dzień i w różnych warunkach naszego bytowania! Gdy-

---

127 Por. Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, 40: *AAS* 58 (1966) 1057—1059; Paweł VI, Adhort. Apost., *Paterna cum benevolentia*, 1.6: *AAS* 67 (1975) 7—9; 17—23.

128 Por. *1 J* 2, 16.

129 *Mt* 6, 12.

130 *Ga* 6, 2.

byśmy odrzucili tę lekcję — cóż pozostałoby z jakiegokolwiek „humanistycznego" programu życia i wychowania?

Chrystus tak bardzo nalega na konieczność przebaczania drugiemu, że Piotrowi pytającemu, do ilu razy winien jest przebaczyć bliźniemu, wskazuje symboliczną cyfrę: „siedemdziesiąt siedem razy"[131], chcąc przez to powiedzieć, że powinien umieć przebaczać każdemu za każdym razem. Oczywiście, że to tak szczodrze wymagane *przebaczenie nie niweczy* obiektywnych *wymagań sprawiedliwości*. Właściwie rozumiana sprawiedliwość stanowi poniekąd cel przebaczenia. W żadnym miejscu orędzia ewangelicznego ani przebaczenie, ani też miłosierdzie jako jego źródło, nie oznacza pobłażliwości wobec zła, wobec zgorszenia, wobec krzywdy czy zniewagi wyrządzonej. W każdym wypadku naprawienie tego zła, naprawienie zgorszenia, wyrównanie krzywdy, zadośćuczynienie za zniewagę, jest warunkiem przebaczenia.

Tak więc podstawowa struktura sprawiedliwości wkracza zawsze na obszar miłosierdzia. To ostatnie posiada jednakże moc wypełnienia sprawiedliwości nową treścią. Treść ta najprościej i najpełniej uwydatnia się w przebaczeniu. Ono bowiem ukazuje, iż poza całym procesem „wyrównawczym" czy też „rozejmowym", który właściwy jest dla samej sprawiedliwości, dochodzi do głosu miłość, czyli afirmacja człowieka. Spełnienie zaś warunków sprawiedliwości jest nade wszystko nieodzowne, ażeby ta miłość mogła niejako odsłonić swoje oblicze. Tak jak na to już zwracaliśmy uwagę przy analizie przypowieści o synu marnotrawnym, ten, *kto przebacza, i ten, który dostępuje przebaczenia*, spotykają się z sobą w jednym zasadniczym punkcie: tym punktem jest godność, czyli istotna wartość człowieka, która nie może być zagubiona, której potwierdzenie czy odnalezienie stanowi też źródło największej radości[132].

Kościół przeto słusznie uważa za swoją powinność, za powinność swego posłannictwa, *strzec prawdziwości przebaczenia* w życiu i postępowaniu, w wychowaniu i duszpasterstwie. Strzeże zaś nie inaczej, jak strzegąc jego *źródła* — czyli tajemnicy miłosierdzia Boga samego objawionej w Jezusie Chrystusie.

U podstaw posłannictwa Kościoła w tych wszystkich dziedzinach, o jakich mówią tak liczne wskazania ostatniego Soboru oraz całe wielowiekowe doświadczenie apostolstwa, znajduje się nie co innego, jak tylko owo czerpanie ze zdrojów zbawienia[133], które wyznacza wielorakie kierunki posłannictwa Kościoła w życiu poszczególnych chrześcijan, poszczególnych wspólnot, a także całej wielkiej społeczności Ludu Bożego. Nie może ono być spełniane inaczej, jak tylko w duchu tego ubóstwa, do jakiego wezwał nas Pan swoim słowem i przykładem: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie"[134], aby na tych wszystkich drogach życia i posłu-

---

131 *Mt* 18, 22.
132 Por. *Łk* 15, 32.
133 Por. *Iz* 12, 3.
134 *Mt* 10, 8.

giwania Kościoła, poprzez ewangeliczne ubóstwo sług i szafarzy oraz całego ludu, który daje świadectwo „wielkim dziełom" swojego Pana, objawił się tym bardziej Bóg „bogaty w miłosierdzie".

VIII

MODLITWA KOŚCIOŁA NASZYCH CZASÓW

15. KOŚCIÓŁ ODWOŁUJE SIĘ DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Kościół głosi prawdę o miłosierdziu Boga objawioną w ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Chrystusie i wyznaje ją na różne sposoby. Kościół stara się również czynić miłosierdzie ludziom przez ludzi, widząc w tym nieodzowny warunek zabiegów o lepszy, „bardziej ludzki" świat dnia dzisiejszego i jutrzejszego. Jednakże w żadnym czasie, w żadnym okresie dziejów — a zwłaszcza w okresie tak przełomowym jak nasz — Kościół nie może zapomnieć o *modlitwie, która jest wołaniem o miłosierdzie Boga* wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością, i jakie jej zagraża. To właśnie jest podstawowym prawem i zarazem powinnością Kościoła w Jezusie Chrystusie. Jest ono prawem i powinnością Kościoła wobec Boga, a zarazem w stosunku do ludzi. Im bardziej świadomość ludzka, ulegając sekularyzacji, traci poczucie sensu samego słowa „miłosierdzie" — im bardziej, oddalając się od Boga, oddala się od tajemnicy miłosierdzia — tym bardziej *Kościół ma prawo i obowiązek* odwoływać się do Boga miłosierdzia „wołaniem wielkim"[135]. Takim „wielkim wołaniem" winno być wołanie Kościoła naszych czasów do Boga o miłosierdzie, którego pewność głosi on i wyznaje w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym — czyli w tajemnicy paschalnej. Tajemnica ta niesie w sobie najpełniejsze objawienie miłosierdzia — czyli tej miłości, która jest potężniejsza od śmierci, potężniejsza od grzechu i zła każdego — miłości, która dźwiga człowieka z najgłębszych upadków i wyzwala z największych zagrożeń.

Człowiek współczesny czuje te zagrożenia. To, co powyżej zostało powiedziane na ten temat, jest tylko skromnym zarysem. Człowiek współczesny pyta nieraz z głębokim niepokojem o rozwiązanie straszliwych napięć, które spiętrzyły się w świecie i zaległy pomiędzy ludźmi. A jeśli nieraz *nie odważa się już wypowiedzieć tego słowa „miłosierdzie"*, albo nie znajduje dla niego pokrycia w swojej świadomości wypranej z treści religijnej, *to tym bardziej trzeba, ażeby Kościół wypowiedział* to słowo w imieniu nie tylko własnym, ale także w imieniu wszystkich ludzi współczesnych.

I stąd też trzeba, ażeby wszystko to, co zostało powiedziane w tym dokumencie na temat miłosierdzia, *zamieniło się i zamieniało się stale*

---

[135] Por. *Hbr* 5, 7.

w żarliwą modlitwę: w wołanie o miłosierdzie na miarę potrzeb i zagrożeń człowieka w świecie współczesnym. To *wołanie* niech będzie *wypełnione całą tą prawdą o miłosierdziu,* jaka znalazła tak bogaty wyraz w Piśmie Świętym, Tradycji i autentycznym życiu z wiary tylu pokoleń Ludu Bożego. Odwołujmy się w nim tak jak prorocy do Boga, który nie może „brzydzić się tym, co stworzył"[136], do Boga, który jest wierny sobie samemu, swemu ojcostwu i swojej miłości. I tak jak prorocy odwołujmy się do tej miłości, która ma cechy macierzyńskie — i na podobieństwo matki idzie za każdym dzieckiem, za każdą zbłąkaną owcą, choćby tych zbłąkań było miliony, choćby nieprawość przeważała w świecie nad uczciwością, choćby ludzkość zasługiwała za swoje grzechy na jakiś współczesny „potop", tak jak kiedyś zasłużyło nań pokolenie Noego. Odwołujmy się więc do takiej ojcowskiej miłości, jaką objawił nam Chrystus w swym mesjańskim posłannictwie, która znalazła swój ostateczny wyraz w Jego krzyżu, w Jego męce i zmartwychwstaniu! Odwołujmy się do Boga przez Chrystusa, pamiętni owych słów z Maryjnego *Magnificat,* które ogłosiły „miłosierdzie z pokolenia na pokolenie"! Wołajmy o miłosierdzie Boga samego dla współczesnego pokolenia! Niech Kościół, który na podobieństwo Maryi, stara się być również matką ludzi w Bogu, wypowie w tej modlitwie całą macierzyńską troskę, a zarazem tę ufną miłość, z której rodzi się najgorętsza potrzeba modlitwy.

Wołamy przecież *kierując się tą wiarą, nadzieją i miłością,* którą Chrystus zaszczepił w naszych sercach. Jest to równocześnie miłość do Boga, którego człowiek współczesny nieraz tak bardzo oddalił od siebie, uczynił sobie obcym, głosząc na różne sposoby, że jest mu „niepotrzebny". Jest to więc *miłość do Boga,* którego obrazę-odepchnięcie przez człowieka współczesnego czujemy głęboko, gotowi wołać wraz z Chrystusem na krzyżu: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią"[137]. I jest to równocześnie *miłość do ludzi,* do wszystkich ludzi bez wyjątku i bez żadnego podziału: bez różnicy ras, kultur, języków, światopoglądów. Bez podziału na przyjaciół i wrogów. Jest to miłość do ludzi — i pragnienie wszelkiego prawdziwego dobra dla każdego z nich i dla każdej ludzkiej wspólnoty, dla każdej rodziny, narodu, dla każdej grupy społecznej, dla młodzieży, dorosłych i rodziców, dla starych i chorych — dla wszystkich bez wyjątku. Jest to miłość, czyli troska o to, ażeby zabezpieczyć wszelkie prawdziwe dobro każdego, a uchylić i odsunąć wszelkie zło.

I jeśli ktokolwiek ze współczesnych, nie podziela tej wiary i nadziei, która każe mi jako słudze Chrystusa i szafarzowi tajemnic Bożych[138] wołać w tej godzinie dziejów o miłosierdzie Boga samego dla ludzkości, to niech zrozumie bodaj *motyw* owej *troski podyktowanej miłością człowieka* i wszystkiego, co ludzkie, a co w odczuciu tak bardzo wielu współczesnych jest zagrożone wielkim niebezpieczeństwem. Ta sama tajem-

---

136 Por. *Mdr* 11, 24; Ps 145 (144), 9; *Rdz* 1, 31.
137 *Łk* 23, 34.
138 Por. *1 Kor* 4, 1.

nica Chrystusa, która odsłaniając przed nami wielkie powołanie człowieka, kazała proklamować w Encyklice *Redemptor hominis* jego niezwykłą godność, każe równocześnie głosić miłosierdzie jako miłosierną miłość Boga objawioną w tajemnicy Chrystusa. I każe też do tego miłosierdzia odwoływać się, wzywać go na naszym trudnym i przełomowym etapie dziejów Kościoła i świata, kiedy zbliżamy się do końca drugiego Tysiąclecia.

W imię Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, w duchu Jego mesjańskiego posłannictwa, które trwa w dziejach ludzkości, *podnosimy nasz głos i błagamy*, aby raz jeszcze na tym etapie dziejów objawiła się owa Miłość, która jest w Ojcu, aby za sprawą Syna i Ducha Świętego okazała się obecną w naszym współczesnym świecie i potężniejszą niż zło: potężniejszą niż grzech i śmierć. Błagamy za pośrednictwem Tej, która nie przestaje głosić „miłosierdzia z pokolenia na pokolenie", a także tych wszystkich, na których wypełniły się już do końca słowa z kazania na górze: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" [139].

* * *

Podejmując wielkie zadanie realizacji Soboru Watykańskiego II, w którym słusznie możemy upatrywać jakby nowy etap auto-realizacji Kościoła na miarę epoki, w jakiej wypadło nam żyć, tenże *Kościół* stale musi kierować się pełną świadomością, iż w tym dziele nie wolno mu pod żadnym warunkiem zatrzymać się na sobie samym. *Racją* jego *bytu* jest bowiem *objawiać Boga*, tego Ojca, który pozwala nam „widzieć" siebie w Chrystusie [140]. Im większy zaś może być opór dziejów ludzkich, im większa obcość ziemskich cywilizacji, im większa miara negacji Boga w ludzkim świecie, tym większa w gruncie rzeczy bliskość tej tajemnicy, która — ukryta w Bogu przed wiekami — w czasie stała się udziałem człowieka w Jezusie Chrystusie.

Z moim Apostolskim Błogosławieństwem.

W Rzymie, u Św. Piotra, dnia 30 listopada 1980 r., w pierwszą niedzielę Adwentu, w trzecim roku mojego Pontyfikatu.

Jan Paweł II, papież

SPIS TREŚCI

139 *Mt* 5, 7.
140 Por. *J* 14, 9.

II. AKTA PRYMASA POLSKI

72

ZARZĄDZENIE DOTYCZĄCE WEZWANIA DO NMP MATKI KOŚCIOŁA W LITANII LORETAŃSKIEJ

Po Soborze Watykańskim II na prośbę Episkopatu Polski Ojciec św. Paweł VI pozwolił włączyć w Polsce do Litanii Loretańskiej wezwanie do NMP-Matki Kościoła.

W roku bieżącym Ojciec św. Jan Paweł II rozszerzył pozwolenie na cały Kościół. W związku z tym Kongregacja Sakramentów i Kultu Bożego pismem z dnia 13. III. 1980 — Prot. CD 521/80 — wydała zarządzenie, by wezwanie umieścić w Litanii po wezwaniu: Matko Chrystusowa. Porządek wezwań tedy jest następujący: Matko Chrystusowa, Matko Kościoła, Matko Łaski Bożej, itd. K.P.E. poleca duszpasterzom poprawić porządek wezwań w Litanii w myśl powyższego zarządzenia Kongregacji. Kurie Diecezjalne czuwać będą, by nowe wydania Modlitewników zarządzenie powyższe uwzględniały.

Warszawa, dnia 15. X. 1980 r.

73

REJONOWE DNI DUSZPASTERSKO-KATECHETYCZNE W DNIACH 15, 16, 17, 18 WRZEŚNIA 1980 ROKU

Rejonowe Dni Duszpastersko-Katechetyczne odbyły się w następujących terminach i dla następujących Dekanatów:

15 września

Wrocław — Metropol. Seminarium Duchowne — dla dekanatów: Borów, Kąty, Oleśnica, Syców, Środa Śl., Wiązów,

Jelenia Góra — Dom parafialny par. SS. Erazma i Pankr. — dla dekanatów: Jelenia Góra-Zachód, Jelenia Góra-Wschód, Gryfów Śl., Lubomierz,

Wałbrzych — Dom parafialny par. Aniołów Stróżów — dla dekanatów: Wałbrzych-Południe, Wałbrzych-Północ, Kamienna Góra,

16 września

Wrocław — Metropol. Seminarium Duchowne — dla dekanatów: Dzierżoniów-Poł., Dzierżoniów-Półn., Sobótka, Strzegom, Świdnica,

Lubań Śl. — Dom zakonny Sióstr Magdalenek — dla dekanatów: Bolesławiec-Wsch., Bolesławiec-Zach., Lubań Śl., Węgliniec, Zgorzelec,

Brzeg — Dom parafialny par. Św. Krzyża — dla dekanatów: Brzeg, Namysłów, Oława.

17 września

Wrocław — Metropol. Seminarium Duchowne — dla dekanatów: Wrocław-Połud., Wrocław-Północ, Wrocław-Wschód, Wrocław-Zachód,

Kłodzko — Dom zakonny OO. Franciszkanów — dla dekanatów: Bystrzyca Kł., Kłodzko, Nowa Ruda, Polanica Zdr.,

Trzebnica — Dom zakonny Sióstr Boromeuszek — dla dekanatów: Góra Śl., Milicz, Trzebnica, Wołów,

18 września

Wrocław — Metropol. Seminarium Duchowne — dla dekanatów: Wrocław-Katedra, Wrocław-Śródmieście, Ścinawa,

Legnica — Dom zakonny OO. Franciszkanów — dla dekanatów: Jawor, Legnica, Lubin, Złotoryja,

Bardo Śl., — Dom zakonny OO. Redemptorystów — dla dekanatów: Kamieniec Ząbkow., Ząbkowice Śl., Ziębice.

74

PORZĄDEK DZIENNY REJONOWYCH DNI DUSZPASTERSKO-KATECHETYCZNYCH

Godz. 9,45 — Przygotowanie do Mszy św.
10,00 — Msza św. koncelebrowana — przewodniczą Księża Biskupi

— Homilia: „Cierpienie największym wymiarem człowieczeństwa i pełni chrześcijaństwa".
— Krótkie dziękczynienie
11,30 — Obrady w wyznaczonej sali:
— Zagajenie i wprowadzenie w tematykę Dnia Skupienia — Księża Biskupi
— Wykład I: „Duszpasterstwo chorych, samotnych, rencistów i emerytów w środowisku miejskim i wiejskim"
— Dyskusja
13,00 — Przerwa obiadowa
14,00 — Wykład II: „Odnowiony obrzęd Sakramentu Namaszczenia Chorych w praktyce duszpasterskiej"
— Dyskusja
— Podsumowanie Dnia Skupienia
16,00 — Adoracja Najśw. Sakramentu — przewodniczą Diecezjalni Ojcowie Duchowni.

75

TERMINARZ REJONOWYCH DNI DUSZPASTERSKO-KATECHETYCZNYCH 15—18 WRZEŚNIA 1980 R.

15 września (poniedziałek)

Wrocław — Metropolitalne Seminarium Duchowne
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Adam Dyczkowski
b) Homilia — Ks. Prof. Mirosław Ratajczak
c) Wykład I — Ks. Mgr Józef Strugarek
d) Wykład II — Ks. Dr Leon Czaja

Jelenia Góra — Dom parafialny par. Erazma i Pankracego
a) Przewodniczący — Ksiądz Arcybiskup Henryk GULBINOWICZ
b) Homilia — Ks. Prałat Aleksander Zienkiewicz
c) Wykład I — Ks. Dziekan Kazimierz Marks
d) Wykład II — Ks. Mgr Franciszek Filipek

Wałbrzych — Dom parafialny Par. Aniołów Stróżów
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Tadeusz Rybak
b) Homilia — Ks. Prałat Józef Pazdur
c) Wykład I — Ks. Mgr Michał Augustyn
d) Wykład II — Ks. Proboszcz Józef Mielczarek

16 września (wtorek)
Wrocław — Metropolitalne Seminarium Duchowne
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Adam Dyczkowski
b) Homilia — Ks. Prof. Mirosław Ratajczak

c) Wykład I — Ks. Dziekan Kazimierz Marks
d) Wykład II — Ks. Dr Leon Czaja

Lubań Śl. — Dom zakonny Sióstr Magdalenek
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Wincenty Urban
b) Homilia — Ks. Prałat Józef Pazdur
c) Wykład I — Ks. Mgr Michał Augustyn
d) Wykład II — Ks. Proboszcz Józef Mielczarek

Brzeg — Dom parafialny Par. Św. Krzyża
a) Przewodniczący — Ksiądz Arcybiskup Henryk GULBINOWICZ
b) Homilia — Ks. Prałat Aleksander Zienkiewicz
c) Wykład I — Ks. Mgr Józef Strugarek
d) Wykład II — Ks. Mgr Franciszek Filipek

17 września (środa)

Wrocław — Metropolitalne Seminarium Duchowne
a) Przewodniczący — Ksiądz Arcybiskup Henryk GULBINOWICZ
b) Homilia — Ks. Prof. Mirosław Ratajczak
c) Wykład I — Ks. Mgr Michał Augustyn
d) Wykład II — Ks. Mgr Franciszek Filipek

Kłodzko — Dom zakonny OO. Franciszkanów
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Tadeusz Rybak
b) Homilia — Ks. Prałat Aleksander Zienkiewicz
c) Wykład I — Ks. Mgr Józef Strugarek
d) Wykład II — Ks. Proboszcz Józef Mielczarek

Trzebnica — Dom Zakonny SS. Boromeuszek
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Wincenty Urban
b) Homilia — Ks. Prałat Józef Pazdur
c) Wykład I — Ks. Dziekan Kazimierz Marks
d) Wykład II — Ks. Dr Leon Czaja

18 września (czwartek)

Wrocław — Metropolitalne Seminarium Duchowne
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Tadeusz Rybak
b) Homilia — Ks. Prof. Mirosław Ratajczak
c) Wykład I — Ks. Dziekan Kazimierz Marks
d) Wykład II — Ks. Mgr Franciszek Filipek

Legnica — Dom zakonny Ojców Franciszkanów
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Wincenty Urban
b) Homilia — Ks. Prałat Józef Pazdur
c) Wykład II — Ks. Mgr Michał Augustyn
d) Wykład II — Ks. Dr Leon Czaja

Bardo Śl. — Dom zakonny Ojców Redemptorystów
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Adam Dyczkowski
b) Homilia — Ks. Prałat Aleksander Zienkiewicz
c) Wykład I — Ks. Mgr Józef Strugarek
d) Wykład II — Ks. Proboszcz Józef Mielczarek

76

KONFERENCJA KSIĘŻY DZIEKANÓW ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ DNIA 7 PAŹDZIERNIKA 1980 R. W WYŻSZYM METROPOLITALNYM SEMINARIUM DUCHOWNYM WE WROCŁAWIU

Dnia 7 października 1980 roku odbyła się Konferencja Księży Dziekanów Archidiecezji Wrocławskiej w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym, pod przewodnictwem Ks. Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego Henryka Gulbinowicza. Porządek Konferencji był następujący:

godz. 10.00 — Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem Ks. Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego; Homilię wygłosił Ks. Prałat Józef Pazdur;

godz. 11.30 — Modlitwa — zagajenie — Ks. Arcybiskup Metropolita; Wspomnienie zmarłych kapłanów — modlitwa; Zaprzysiężenie nowo mianowanych Księży Dziekanów; Dwugłos: „Kanoniczna wizytacja dekanalna — budowanie wspólnoty kapłańskiej w dekanacie" — Ks. Prałat Władysław Rączka — Bolesławiec; Ks. Dziekan Aleksander Matyka — Namysłów;
Dyskusja — przerwa;
„Ogólnodiecezjalna pielgrzymka kapłanów na Jasną Górę" — Ks. dr Hieronim Kocyłowski;
Dyskusja;
Komunikaty: a) Wydział Gospodarczo-Finansowy; b) Referat Sztuki Sakralnej; c) Referat Bratniej Pomocy Kapłańskiej; d) Duszpasterstwo Akademickie.
Wolne wnioski.
Podsumowanie — Ks. Arcybiskup Metropolita.
Adoracja Najśw. Sakramentu — Ks. Prałat J. Pazdur.

77

REJONOWE DNI SKUPIENIA DUSZPASTERSKO-KATECHETYCZNE W DNIACH 17, 18, 19, 20 LISTOPADA 1980 ROKU

17 listopada

Wrocław — Metropolitalne Seminarium Duchowne — dla dekanatów: Borów, Kąty, Oleśnica, Syców, Środa Śl., Wiązów;

Jelenia Góra — Dom parafialny par. św. Erazma — dla dekanatów: Jelenia Góra-Wschód, Jelenia Góra-Zachód, Gryfów Śl., Lubomierz;

Wałbrzych — Dom parafialny par. Aniołów Stróżów — dla dekanatów: Wałbrzych Południe, Wałbrzych-Północ, Kamienna Góra;

18 listopada

Wrocław — Metropolitalne Seminarium Duchowne — dla dekanatów. Dzierżoniów-Południe, Dzierżoniów-Północ, Sobótka, Strzegom, Świdnica;

Lubań Śl. — Dom zakonny SS. Magdalenek — dla dekanatów: Bolesławiec-Wschód, Bolesławiec-Zachód, Lubań Śl., Węgliniec, Zgorzelec;

Brzeg — Dom parafialny par. św. Krzyża — dla dekanatów: Brzeg, Namysłów, Oława;

19 listopada

Wrocław — Metropolitalne Seminarium Duchowne — dla dekanatów: Wrocław-Południe, Wrocław-Północ, Wrocław-Wschód, Wrocław-Zachód;

Kłodzko — Dom zakonny OO. Franciszkanów — dla dekanatów; Bystrzyca Kłodzka, Kłodzko, Nowa Ruda, Polanica;

Trzebnica — Dom zakonny SS. Boromeuszek — dla dekanatów: Góra Śl., Milicz, Trzebnica, Wołów;

20 listopada

Wrocław — Metropolitalne Seminarium Duchowne — dla dekanatów: Wrocław-Katedra, Wrocław-Śródmieście, Ścinawa;

Legnica — Dom zakonny OO. Franciszkanów — dla dekanatów: Jawor, Legnica, Lubin, Złotoryja;

Bardo — Dom zakonny OO. Redemptorystów — dla dekanatów: Kamieniec Ząbkow., Ząbkowice Śl., Ziębice.

78

PORZĄDEK DZIENNY REJONOWYCH DNI DUSZPASTERSKO-KATECHETYCZNYCH 17—20 LISTOPADA 1980 ROKU

Godz. 9.45 — Przygotowanie do Mszy św.

10.00 — Msza św. koncelebrowana — przewodniczą Księża Biskupi
— Homilia: „Rodzina wobec Kościoła";
— Krótkie dziękczynienie;
— Obrady w wyznaczonej sali:
— Zagajenie i wprowadzenie w tematykę Dnia Skupienia — Księża Biskupi;
— Wykład I: „Rodzina wobec Narodu i Państwa — analiza sytuacji i wskazania duszpasterskie";
— Dyskusja

13.00 — Przerwa obiadowa;

14.00 — Wykład II: „Rodzina wobec społeczności sąsiedzkich, wobec rodziny ludzkiej i świata — analiza sytuacji i wskazania duszpasterskie";
— Dyskusja
— Podsumowanie Dnia Skupienia — Księża Biskupi;

16.00 — Adoracja Najśw. Sakramentu — przewodniczą Diecezjalni Ojcowie Duchowni.

79

TERMINARZ REJONOWYCH DNI DUSZPASTERSKO-KATECHETYCZNYCH 17—20 LISTOPADA 1980 ROKU

17 listopada (poniedziałek)

Wrocław — Metropolitalne Seminarium Duchowne
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Wincenty Urban
b) Homilia — Ks. Prałat Aleksander Zienkiewicz
c) Wykład I — Ks. Rektor Józef Majka
d) Wykład II — Ks. Prof. Stanisław Orzechowski

Jelenia Góra — Dom parafialny par. Św. Erazma i Pankracego
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Tadeusz Rybak
b) Homilia — Ks. Prałat Józef Pazdur
c) Wykład I — Ks. Prof. Andrzej Nowicki
d) Wykład II — Ks. Prof. Stanisław Paszkowski

Wałbrzych — Dom parafialny par. Aniołów Stróżów
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Adam Dyczkowski
b) Homilia — Ks. Prałat Stanisław Pietraszko
c) Wykład I — Ks. Prof. Jan Krucina
d) Wykład II — Ks. Dr Andrzej Dziełak

18 listopada (wtorek)

Wrocław — Metropolitalne Seminarium Duchowne
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Wincenty Urban
b) Homilia — Ks. Prałat Aleksander Zienkiewicz
c) Wykład I — Ks. Rektor Józef Majka
d) Wykład II — Ks. Prof. Stanisław Orzechowski

Lubań Śl. — Dom zakonny SS. Magdalenek
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Adam Dyczkowski
b) Homilia — Ks. Prałat Józef Pazdur
c) Wykład I — Ks. Prof. Andrzej Nowicki
d) Wykład II — Ks. Prof. Stanisław Paszkowski

Brzeg — Dom parafialny par. Św. Krzyża
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Tadeusz Rybak
b) Homilia — Ks. Prałat Stanisław Pietraszko
c) Wykład I — Ks. Prof. Jan Krucina
d) Wykład II — Ks. Dr Andrzej Dziełak

19 listopada (środa)

Wrocław — Metropolitalne Seminarium Duchowne
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Wincenty Urban
b) Homilia — Ks. Prałat Aleksander Zienkiewicz
c) Wykład I — Ks. Rektor Józef Majka
d) Wykład II — Ks. Dr Andrzej Dziełak

Kłodzko — Dom zakonny OO. Franciszkanów
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Tadeusz Rybak
b) Homilia — Ks. Prałat Józef Pazdur
c) Wykład I — Ks. Prof. Andrzej Nowicki
d) Wykład II — Ks. Prof. Stanisław Orzechowski
Trzebnica — Dom zakonny SS. Boromeuszek
a) Przewodniczący — Ksiądz Arcybiskup Henryk Gulbinowicz
b) Homilia — Ks. Prałat Stanisław Pietraszko
c) Wykład I — Ks. Prof. Jan Krucina
d) Wykład II — Ks. Prof. Stanisław Paszkowski
20 listopada (czwartek)
Wrocław — Metropolitalne Seminarium Duchowne
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Wincenty Urban
b) Homilia — Ks. Prałat Aleksander Zienkiewicz
c) Wykład I — Ks. Rektor Józef Majka
d) Wykład II — Ks. Prof. Stanisław Orzechowski
Legnica — Dom zakonny OO. Franciszkanów
a) Przewodniczący — Ksiądz Arcybiskup Henryk Gulbinowicz
b) Homilia — Ks. Prałat Józef Pazdur
c) Wykład I — Ks. Prof. Andrzej Nowicki
d) Wykład II — Ks. Dr Andrzej Dziełak
Bardo Śl. — Dom zakonny OO. Redemptorystów
a) Przewodniczący — Ksiądz Biskup Adam Dyczkowski
b) Homilia — Ks. Prałat Stanisław Pietraszko
c) Wykład I — Ks. Prof. Jan Krucina
d) Wykład II — Ks. Prof. Stanisław Paszkowski

80

POSIEDZENIE RADY KAPŁAŃSKIEJ ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ, DNIA 21 LISTOPADA 1980 ROKU W WYŻSZYM METROPOLITALNYM SEMINARIUM DUCHOWNYM, WE WROCŁAWIU

Dnia 21 listopada 1980 roku w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym we Wrocławiu odbyła swe posiedzenie Rada Kapłańska Archidiecezji Wrocławskiej. Obrady rozpoczęły się o godz. 10.00 rano w kaplicy, koncelebrowaną Mszą św. pod przewodnictwem Ks. Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego Henryka Gulbinowicza. Homilię wygłosił Ks. Prałat Stanisław Pietraszko. Rada Kapłańska omawiała zasadnicze problemy duszpasterskie w Archidiecezji.

81

NOMINACJE

Mianowani: Ks. dr Jan Tyrawa, po ukończeniu studiów na KUL — ojcem duchownym Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego

we Wrocławiu; Ks. dr Andrzej Dziełak, po ukończeniu studiów na KUL — duszpasterzem akademickim we Wrocławiu; Ks. Lic. Jan Janowski, po zwolnieniu z obowiązków ojca duchownego Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego we Wrocławiu — dziekanem Dekanatu Oława; Ks. Mieczysław Bieląmowicz, administrator w Smogorzowie — kapelanem Sióstr Urszulanek w Polanicy Zdroju; Ks. Józef Frąc, administrator parafii Najśw. Serca P. Jezusa w Kudowie Zakrze — dziekanem Dekanatu Polanica Zdrój; Ks. Jan Gorczyca, administrator w Sycowie — dziekanem Dekanatu Syców, po zwolnieniu Ks. Erwina Ramika TS; Ks. Roman Jemioło, wikariusz w Prusicach — kapelanem Sióstr de Notre Dame w Świebodzicach; Ks. mgr Zdzisław Seremak, administrator w Lądku Zdroju — dziekanem Dekanatu Kłodzko; Ks. Władysław Sługocki, administrator w Opolnie Zdroju — kapelanem Sióstr Benedyktynek w Krzeszowie; Ks. Władysław Strach, wikariusz parafii św. Anny w Ząbkowicach — kapelanem szpitala tamże; Ks. Adam Wiktor, TJ, administrator parafii św. Klemensa we Wrocławiu — wicedziekanem Dekanatu Wrocław-Śródmieście; Ks. Julian Żrałko, administrator parafii św. Jerzego w Wałbrzychu — dziekanem Dekanatu Wałbrzych-Północ.

Mianowani sędziami prosynodalnymi Metropolitalnego Sądu Duchownego we Wrocławiu: Ks. Kanonik Stefan Helowicz we Wrocławiu; O. Prowincjał Krystian Kiesch OFM, we Wrocławiu; Ks. mgr Kazimierz Marks, administrator parafii św. Maurycego we Wrocławiu.

82

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA
MIANOWANI ADMINISTRATORAMI

Ks. Antoni Adamski w Zawidowicach z siedzibą w Zbytowej — administratorem tamże; Ks. Edmund Balasiński — w parafii św. Piotra i Pawła w Kamiennej Górze; Ks. Kazimierz Barzycki, wikariusz parafii NMP Królowej Polski w Wojcieszowie — w Wojciechowicach; Ks. Marian Boczek — w parafii św. Jana w Zgorzelcu-Ujeździe; Ks. Leszek Buczkowski — w Kowalowicach; Ks. Julian Bylica — w Szymonkowie; O. Konstanty Ciaciek OFMConv w Legnicy — administratorem tamże; Ks. Stefan Ciupa — w Sobótce Górce; Ks. Jarosław Czarny w Kraśniku Dolnym — administratorem tamże; Ks. Bogdan Czemplik — w Łagiewnikach; Ks. Edward Daniel SAC — w parafii Najśw. Serca P. Jezusą w Ząbkowicach Śl. — administratorem tamże; Ks. Edward Duda — w Jaworowie; O. Stanisław Dudek OFMConv — w Pieńsku; Ks. Czesław Gałecki TS — w Pakosławsku; Ks. Jan Janowski — w parafii M. B. Pocieszenia w Oławie; O. Jan Kalembkiewicz OFMConv — w Kowarach; Ks. Stanisław Kaźmierczak — w Platerówce; Ks. Jan Krzanik, administrator w Księgienicach Wielkich z siedzibą w Wilkowie Wielkim — w Piławie Dolnej; Ks. Józef Kutrzeba, administrator w Szymonkowie — w Brzeźnicy; Ks.

Jan Łazaryszczak, administrator w Ciechanowicach — w Budzowie; Ks. Werner Macha — w Rząsinach; Ks. Kazimierz Malinoś — we Wrocławiu-Brochowie; Ks. Jerzy Marczak — w Tomisławiu; Ks. Henryk Maternia TS — w Sobinie z siedzibą w Pogorzeliskach; Ks. Aleksander Matyka — w Namysłowie; Ks. Kazimierz Meller — w Grudzy; Ks. Henryk Mojecki — w Małuszowie; Ks. Stanisław Michalak — w Kaczorowie; Ks. Zbigniew Michalewicz, wikariusz parafii św. Krzyża w Jeleniej Górze — w Goczałkowie Dolnym; Ks. Józef Nawara TS — w Chocianowie; Ks. Augustyn Nazimek, administrator w Koskowicach — w Jaszkowej Dolnej; Ks. Andrzej Oramus — we Wrocławiu Katedrze; Ks. Mieczysław Pękala — w Ujeździe Górnym; Ks. Michał Pękalski — w Opolnie Zdroju; Ks. Józef Pisula TS — w Zimnej Wodzie z siedzibą w Grzymalinie; Ks. Stanisław Potocki — w Działoszynie; Ks. Władysław Reguła — w Olszanach; Ks. Bolesław Robaczek — w Roztoce; Ks. Emil Rogalski, administrator w Wójtowicach — w Niwie; Ks. Franciszek Rokicki — w parafii NMP Królowej Polski w Wojcieszowie; Ks. Antoni Sahajdak — w Ciechanowicach; Ks. mgr Zdzisław Seremak, administrator w Zgorzelcu Ujeździe — w Lądku Zdroju; Ks. Franciszek Skorusa — w Głębowicach; Ks. Marian Sobczyk w Świerzawie; Ks. Stanisław Socha — w Smogorzowie; Ks. Walenty Szałęga — w Jaworze; Ks. Augustyn Szczepanik — w Wójtowicach; Ks. Jan Szetelnicki — w Kudowie-Zakrze; Ks. Jan Tomczak — w Uniegoszczy; Ks. Bolesław Wasil — w Starym Zamku; Ks. dr Jan Wiczkowski — w Księgienicach Wielkich w siedzibą w Wilkowie W.; Ks. Kazimierz Witko — we Włochach; Ks. Tadeusz Wnęk — w Koskowicach; O. Stanisław Wójcik, Klaretyn — w Krzydlinie Małej; O. Baldwin Ziętara OCist — w Krzeszowie; O. Józef Złydach OFMConv — w parafii św. Karola Boromeusza we Wrocławiu.

MIANOWANI WIKARIUSZAMI

Ks. Antoni Adamski, administrator w Goczałkowie Dolnym — w Zawidowicach z siedzibą w Zbytowej; O. Jan Leonard Bartnik OFMConv — w parafii św. Jana Chrzciciela w Legnicy; O. Bogumił Bednarski OFM — w parafii św. Antoniego we Wrocławiu-Karłowicach; Ks. Jan Bryja, wikariusz parafii św. Piotra i Pawła w Oławie — w parafii Chrystusa Króla w Dzierżoniowie; O. Konstanty Ciaciek OFMConv — w parafii św. Jana Chrzciciela w Legnicy; Ks. Marian Czella OMI — we Wrocławiu-Popowicach; Ks. Bogdan Deroń, wikariusz w Bystrzycy Kłodzkiej — w Wierzchosławicach; Ks. Stanisław Draguła, administrator w Ścinawce Dolnej — w parafii św. Piotra i Pawła w Oławie; Ks. Bernard Dzierbunowicz, administrator w Działoszynie — w Radomierzu; Ks. Marian Gabryelczyk MSF — w Szczytnie Śl.; O. Marek Gryz SAC — w parafii Najśw. Serca P. Jezusa w Ząbkowicach Śl.; Ks. Zygmunt Herbut — w parafii św. Aniołów Stróżów w Wałbrzychu; Ks. Czesław Idzik SDS — w Dobroszycach; Ks. Kazimierz Kloc, wikariusz parafii Chrystusa Króla w Dzierżo-

niowie — w Ożarach; O. Stefan Kruk OMI — we Wrocławiu-Popowicach; O. Piotr Lach SSCC — w parafii Chrystusa Króla w Polanicy Zdroju; Ks. Jan Lubszczyk SDS — w Obornikach Śl.; O. Wacław Tadeusz Markiewicz OFMConv — w Szklarskiej Porębie; Ks. Antoni Misiukiewicz, administrator w Ożarach — w Ścinawce Dolnej; Ks. Czesław Motak OMI — we Wrocławiu-Popowicach; Ks. Franciszek Orszulak CM — we Wrocławiu-Oporowie; Ks. Stanisław Pająk, administrator w Wierzchosławicach — w Wałbrzychu Poniatowie; Ks. Zygmunt Pawłowski, wikariusz parafii Wniebowzięcia NMP w Bielawie — w Ruji; Ks. Stefan Piekarski SDS — w Koczurkach; Ks. Kazimierz Pietryga TS — w Lipinach; Ks. Stanisław Piotrowski TJ — w parafii św. Ignacego we Wrocławiu; O. Bonifacy Reimann OFM — w parafii św. Antoniego we Wrocławiu-Karłowicach; O. Jan Rzepiela CSSR — w Bardo Śl.; Ks. Stanisław Sarnicki SAC — w parafii św. Franciszka w Wałbrzychu; Ks. Antoni Soroka, administrator w Ruji — w Chobieni; Ks. Józef Strugarek, administrator parafii św. Piotra i Pawła w Oławie — w Szczawnie Zdroju; O. Błażej Franciszek Szemik OCD — w parafii Opieki św. Józefa we Wrocławiu; Ks. Ryszard Szkoła, wikariusz parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Bogatyni — w Wojanowie z siedzibą w Dąbrowicy; Ks. Franciszek Trela TJ — w Wambierzycach; Ks. Augustyn Węc CM — w parafii św. Józefa Robotnika we Wrocławiu; Ks. Zdzisław Więcław, wikariusz w Szczawnie Zdroju — w Wierzbnie k. Świdnicy; Ks. Jerzy Wizner OMI — we Wrocławiu-Popowicach; O. Szymon Wocka OFM — w parafii M. B. Różańcowej w Kłodzku; Ks. Tadeusz Żejmo — w Bierutowie.

PRZENIESIENI XX. WIKARIUSZE

Ks. Józef Adamowicz z parafii św. Stanisława Kostki we Wrocławiu do Lądka Zdroju; Ks. Marian Balcewicz z parafii św. Trójcy w Legnicy do Olszyny Lubańskiej; Ks. Czesław Barczewski z Jedliny Zdroju do parafii M. B. Różańcowej w Kamiennej Górze; Ks. Edward Bigos z parafii św. Jerzego w Wałbrzychu do parafii św. Bonifacego w Zgorzelcu; Ks. Zenon Bocheński z Olszan do Strupiny; Ks. Stefan Bombaj z parafii św. Bonifacego w Zgorzelcu do Powidzka; Ks. Jan Bryja z parafii św. Piotra i Pawła w Oławie do parafii Chrystusa Króla w Dzierżoniowie; Ks. Kazimierz Bryliński z Polkowic do parafii św. Aniołów w Nowej Rudzie chu; Ks. Antoni Chabraszewski z parafii św. Mikołaja w Nowej Rudzie do parafii Św. Trójcy w Legnicy; Ks. Zdzisław Chojecki ze Zgorzelca Ujazdu do Bystrzycy Kłodzkiej; Ks. Andrzej Chrobak z parafii Św. Trójcy w Legnicy do parafii św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze; Ks. Ryszard Cyman z parafii św. Elżbiety we Wrocławiu do Srzegomia; Ks. Andrzej Ćwik z Dziećmorowic do parafii Wniebowzięcia NMP w Bielawie; Ks. Czesław Dymała z parafii św. Jerzego w Wałbrzychu do Stronia Śl.; Ks. Tadeusz Faryś z parafii św. Aniołów Stróżów w Wałbrzychu do parafii św. Mikołaja w Nowej Rudzie; Ks. Jan Folkert z Wrocławia-Psie

Pole do parafii św. Stanisława Kostki we Wrocławiu; Ks. Jan Gacek z parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu do parafii św. Piotra i Pawła w Legnicy; Ks. Józef Gołębiowski z parafii św. Anny w Ząbkowicach Śl. do Wrocławia-Muchoboru Wielkiego; O. Florian Grocholski OFM z parafii św. Antoniego we Wrocławiu-Karłowicach do parafii M. B. Różańcowej w Kłodzku; Ks. Stefan Gudzowski z parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu do Męcinki; Ks. Stanisław Jachymczyk z Jaworzyny Śl. do Gądkowic; Ks. Józef Jamróz z Kudowej Zakrze do parafii św. Józefa w Świdnicy; Ks. Jerzy Jerka ze Szczawna Zdroju do Lubania Śl.; Ks. Maciej Józefowicz z Lubawki do Prusic; Ks. Antoni Kapciuch z Lubania Śl. do Lądka Zdroju; Ks. Zbigniew Kawzowicz z parafii św. Krzyża w Brzegu do parafii św. Piotra i Pawła w Legnicy; Ks. Antoni Kopacz z Lądka Zdroju do parafii św. Piotra i Pawła w Legnicy; Ks. Jan Kruczyński z parafii św. Elżbiety we Wrocławiu do Wrocławia-Psie Pole; Ks. Henryk Kuczera z parafii św. Piotra i Pawła w Legnicy do parafii św. Jadwigi we Wrocławiu-Leśnicy; Ks. Piotr Kudokaś z Wąsosza do Polkowic; Ks. Mirosław Kundzicz z parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Boguszowie-Gorcach do parafii św. Piotra i Pawła w Dusznikach Zdroju; Ks. Jan Maciołek z parafii św. Stanisława w Świdnicy do parafii M. B. Częstochowskiej we Wrocławiu; Ks. Jan Mazurek z parafii św. Piotra i Pawła w Kamiennej Górze do Bożkowa; Ks. Stanisław Miśtak ze Ścinawy do Góry Śl.; Ks. Ryszard Mońka z parafii Wniebowzięcia NMP w Bolesławcu do Wąsosza; Ks. Jan Nowak z parafii św. Józefa Robotnika w Wałbrzychu do parafii Św. Trójcy we Wrocławiu; Ks. Jerzy Osoliński z Luboszyc do Zgorzelca-Ujazdu; Ks. Stanisław Panewski z parafii Św. Ducha w Boguszowie-Gorcach do Sulikowa; Ks. Józef Piechaczek z parafii Św. Ducha we Wrocławiu do parafii św. Krzyża w Jeleniej Górze; Ks. Bronisław Podawca z parafii M. B. Różańcowej w Kamiennej Górze do parafii Św. Ducha w Boguszowie-Gorcach; Ks. Tadeusz Przybysz z parafii św. Bonifacego w Zgorzelcu do parafii św. Maurycego we Wrocławiu; Ks. Aleksander Radecki ze Szczawna Zdroju do parafii św. Jerzego we Wrocławiu-Brochowie; Ks. Tadeusz Rogacki z parafii św. Piotra i Pawła w Kamiennej Górze do parafii św. Mikołaja w Nowej Rudzie; Ks. Mieczysław Rusiński z Sulikowa do parafii M. B. Różańcowej w Kamiennej Górze; Ks. Józef Sobaś z parafii św. Aniołów Stróżów w Wałbrzychu do Jedliny Zdroju; Ks. Władysław Smoter z parafii św. Krzyża w Brzegu do parafii św. Elżbiety we Wrocławiu; Ks. Zbigniew Surma ze Strzelina do Wąsosza; Ks. Adam Syguliński z parafii św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze do parafii św. Krzyża w Brzegu; Ks. Stanisław Szetelnicki z parafii św. Józefa w Świdnicy do Kudowej Zakrze; Ks. Stanisław Szupieńko z parafii św. Antoniego w Pieszycach do parafii św. Piotra i Pawła w Kamiennej Górze; Ks. Ryszard Szymański z Lądka Zdroju do parafii św. Krzyża w Brzegu; Ks. Tadeusz Śliwka z parafii Św. Trójcy w Boguszowie-Gorcach do parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu; Ks. Romuald Warachim z parafii M. B. Częstochowskiej we Wrocła-

wiu do parafii św. Stanisława w Świdnicy; Ks. Zdzisław Więcław z Namysłowa do Szczawna-Zdroju; Ks. Stanisław Witczak z Luboszyc do Wiązowa; O. Jakub Włodarczyk OFM z parafii św. Antoniego we Wrocławiu-Karłowicach do Kryczniczna; Ks. Marian Wolski z parafii św. Mikołaja w Nowej Rudzie do Ścinawy; Ks. Roman Zoń z parafii św. Piotra i Pawła w Dusznikach Zdroju do Zagrodna; Ks. Jerzy Żytowiecki z parafii św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze do parafii św. Rodziny we Wrocławiu.

ODWOŁANI PRZEZ WŁADZE ZAKONNE

Ks. Józef Antos TJ — wikariusz parafii św. Ignacego we Wrocławiu; O. Jan Bar OFMConv, administrator parafii św. Karola Boromeusza we Wrocławiu; Ks. Kazimierz Boryna MSF, wikariusz w Szczytnie Śl.; O. Stefan Chrząstek OFMConv, administrator w Pieńsku; O. Kornel Dworaczek OFM, wikariusz w Krynicznie; O. Władysław Duda OFMConv, administrator parafii św. Jana Chrzciciela w Legnicy; Ks. Jerzy Dzięgała CM, wikariusz w Żmigrodzie; Ks. Benedykt Flasiński CM, wikariusz parafii św. Anny we Wrocławiu-Oporowie; Ks. Franciszek Fujawa CM, administrator parafii św. Józefa we Wrocławiu; Ks. Stanisław Górski TS — rektor w Lipinach; O. Stanisław Kucharski OFMConv, administrator w Kowarach; Ks. Kazimierz Kunicki TS, rektor w Ciechowie; Ks. Ignacy Litewka CM, administrator w Kowalowicach; O. Wacław Markiewicz OFMConv, wikariusz parafii św. Jana Chrzciciela w Legnicy; Ks. Jan Sadowski OMI, wikariusz we Wrocławiu-Popowicach; O. Rafał Segiet OFM, wikariusz M. B. Różańcowej w Kłodzku; Ks. Franciszek Socha TS, administrator w Chocianowie; Ks. Andrzej Sulewski SDS, wikariusz w Doboszycach; Ks. Jan Szpilka SDS, wikariusz w Obornikach Śl.; Ks. Władysław Świderski OMI, wikariusz we Wrocławiu-Popowicach; Ks. Marian Wierzbanowski TJ, wikariusz w Wambierzycach; Ks. Waldemar Wierzbicki SSCC, wikariusz w parafii Chrystusa Króla w Polanicy Zdroju; Ks. Kazimierz Więsyk SAC, wikariusz parafii Najśw. Serca P. Jezusa w Ząbkowicach Śl.; Ks. Zygmunt Wojciak TS, administrator w Pakosławsku; O. Arkadiusz Wójcik OFM, wikariusz parafii M. B. Różańcowej w Kłodzku; Ks. Mirosław Zadrożny SAC, administrator parafii Najśw. Serca P. Jezusa w Ząbkowicach Śl.; Ks. Wiesław Zielonka OMI, wikariusz we Wrocławiu-Popowicach; O. Benedykt Zima OCist, wikariusz w Henrykowie Śl.; O. Tadeusz Ziomek OCist, administrator w Krzeszowie.

Przeszli w stan spoczynku: Ks. Kanonik Stefan Helowicz, proboszcz we Wrocławiu-Katedrze; Ks. Adolf Hirniak, administrator w Platerówce; Ks. Tadeusz Janicki, administrator w Wierzbnie k. Świdnicy; Ks. Antoni Kij, administrator w Międzylesiu; Ks. Piotr Mrówka, administrator parafii Najśw. Serca P. Jezusa w Wałbrzychu-Poniatowie; Ks. dr Józef Mróz, administrator w Wiejciechowicach; Ks. Antoni Piechota, kapelan Sióstr Urszulanek w Polanicy Zdroju; Ks. Alojzy Styczek, administrator

w Piławie Górnej; Ks. Stanisław Wlazło, administrator w Sobótce Górce; Ks. Władysław Wolny, administrator w Kaczorowie.

Urlop otrzymali: Ks. mgr Jan Gwalbert Dębski, referent Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej; Ks. Jan Lisowski, wikariusz w Sycowie; Ks. Ryszard Nowak, wikariusz w Laskowicach Oławskich; Ks. Hubert Śpiołek, administrator parafii NMP Królowej Polski w Wojcieszowie; Ks. Ryszard Turski, administrator w Swierzawie; Ks. dr Zdzisław Zdebski po studiach na KUL.

Odznaczony przywilejem Expositorii Canonicalis: Ks. Henryk Jaśkiewicz, administrator parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Boguszowie-Gorcach.

Skierowany na studia KUL: Ks. Zenon Stoń, wikariusz parafii św. Rodziny we Wrocławiu.

Ekskardynowany do Diecezji Łódzkiej: Ks. Ryszard Franciszek Placek, adminstrator w Chobieni.

Zasuspendowani: Ks. Marian Chmiel; Ks. Stanisław Janicki; Ks. Jerzy Karaśkiewicz; Ks. Henryk Krzemienowski; Ks. Jan Patyna; Ks. Józef Piątek II; Ks. Stanisław Walów.

83

ODZNACZENI PRZEZ STOLICĘ APOSTOLSKĄ

Odznaczeni orderem „Pro Ecclesia et Pontifice": dr Mikołaj Białowąs we Wrocławiu; Siostra Maria Chochleńska ze Zgromadzenia Sióstr Jadwiżanek we Wrocławiu; dr Józef Filipczyk z Wrocławia; dr Stefan Gumiński z Wrocławia, mgr Maria Soroko z Wrocławia; dr Marian Suski z Wrocławia.

WSFOMNIENIE POŚMIERTNE

Bp Wincenty Urban

KSIĄDZ DZIEKAN PAWEŁ GRODKOWSKI

(1893—1980)
(zmarł dnia 28 września 1980 roku)

Z grona prezbiterium wrocławskiego duchowieństwa odszedł nowy jego członek. A w tym roku wielu ich odeszło, w różnym wieku, w gradacji przeróżnych sił. I stanęło przed obliczem najlepszego Boga. Dziś zbieramy się w świątyni milickiej, aby pożegnać i oddać tę chrześcijańską posługę miłości zmarłemu dziekanowi, proboszczowi — ks. Pawłowi Grodkowskiemu.

Ks. Grodkowski trudził się, po ludzku mówiąc, długi okres czasu. Albowiem 87 lat życia — to piękny okres pielgrzymowania. W tym okresie — 63 lata przypadło na szczytne trwanie w świętym kapłaństwie Chrystusowym. Przebogata to niewątpliwie karta kapłańskiego posłannictwa.

Życie kapłańskie jest niewątpliwie wielkie i piękne, urzekające, ofiarne, podniosłe, nie dające się żadną funkcją i zadaniem w życiu uzupełnić i zastąpić. Szczęśliwy człowiek, który usłyszawszy głos Bożego wezwania, zaproszenia, powołania umie pięknem swej duszy odpowiedzieć i iść za Chrystusem.

Szczęśliwy niewątpliwie jest człowiek, który realizuje te momenty i motywy w życiu swoim z łaską Bożą. I tak było też w życiu ks. dziekana Pawła Grodkowskiego. W młodości został powodowany głosem Bożej łaski. Poszedł za wezwaniem Chrystusa, aby cieszyć się tym pięknym włączeniem w Jego kapłaństwo. Przez długie i piękne lata służył w pełnieniu zadań, powinności, a równocześnie wielkiej odpowiedzialności w Chrystusowym kapłaństwie.

Przepiękna wizja kapłańskiego powołania i włączenia w Chrystusowe kapłaństwo realizuje się bezsprzecznie w nauczaniu w imię Chrystusa i Jego świętego Kościoła, w szafarstwie świętych sakramentów oraz przy ołtarzu w sprawowaniu bezkrwawej ofiary Golgoty, Krzyża, Mszy świętej. Do tych pięknych i wzniosłych zadań powołany kandydat musi się godnie i właściwie przygotować. Tymi drogami kroczył też ks. dziekan Grodkowski. Przeszedł okres przygotowania, a potem został włączony w nurt kapłańskich powinności. Podążał drogą kapłaństwa, duszpasterstwa i wielkiej odpowiedzialności.

Ks. Paweł Grodkowski urodził się 25 stycznia 1893 roku w Hermanowej, w diecezji przemyskiej, w jednej z prastarych naszych kresowych łacińskich, katolickich diecezji XIV wieku sięgających, dźwigających na barkach swego posłannictwa wiele doświadczeń, pięknych osiągnięć i polotów, ale stawającej też często u podnóża Chrystusowego krzyża. Z tej diecezji pochodzi zmarły ks. Paweł Grodkowski. Przyszedł na świat jeszcze w latach naszej porozbiorowej niewoli. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych ks. Grodkowski wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu, w którym wówczas duszpasterzował bardzo owocnie, godnie, gorliwie, z oddaniem się sprawie Bożej i narodowej Sługa Boży, ks. Sebastian Józef Pelczar, świątobliwy kapłan, biskup, profesor Krakowskiej Uczelni, a potem niezmordowany pisarz, nauczyciel i siewca ewangelicznej prawdy. Lata studiów ks. Grodkowskiego przypadły na okres bardzo trudny, ponieważ były to lata I wojny światowej, która z gwałtownością niekiedy przewalała się przez nasze ojczyste niwy, powodując tyle cierpienia i zniszczenia, doświadczenia oraz męki. Ks. Grodkowski po ukończeniu studiów filozoficznych i teologicznych otrzymał święcenia kapłańskie 6 maja 1917 roku w Przemyślu. Chociaż czasy były bardzo niespokojne, ale już jasno świtała na niebie polskiego jutra jutrzenka wolności, niepodległości, swobodnego bytu dla narodu. Przystąpił On do prac dusz-

pasterskich na różnych placówkach diecezji przemyskiej jako wikariusz, a następnie proboszcz.

Lata II wojny światowej przepędził On jako proboszcz w Starym Samborze. Tam poświęcał kapłańskie siły dla Ludu Bożego. Kiedy przyszedł rok 1945, w ramach repatriacji ks. Grodkowski przybywa na Ziemie Odzyskane. I tutaj łączy się z duszpasterstwem tych Ziem i drogiego polskiego ludu, katolickich wierzących serc, oddanych Bogu, Kościołowi i sprawie umiłowania własnego Narodu.

Można tu odkryć tylko niektóre szczegóły z bogatego życia zmarłego ks. Grodkowskiego. Wymienić pragnę ze szczególniejszym akcentem jego prace jako katechety w Przemysłowym Gimnazjum Ceramicznym w Ziębicach. Praca nad młodzieżą, kształtowaniem jej umysłowości i formacji duchowości była wówczas czymś wielkim, nie dającym się niczym zastąpić. Bo młodej duszy ówczesnej trzeba było dawać bardzo wiele. Tej pracy nad młodzieżą naszą drogą i umiłowaną poświęcał się ks. Grodkowski najpierw na terenie Ziębic, a potem szedł w bogaty i twórczy nurt wysiłków parafialnego duszpasterstwa. Był proboszczem w Świebodzicach, w parafii św. Mikołaja w latach 1951—1957. A następnie w tymże roku 1957 przechodzi do Milicza, parafii żywotnej i tętniącej. Przez 10 lat trudził się jako proboszcz, duszpasterz i dziekan. Tutaj też przeszedł w stan spoczynku.

Kiedy przychodzi nam rzucić spojrzenie syntetycznej oceny kapłana, to zdajemy sobie sprawę, że nikt nie jest do tego upoważniony. Ale niektóre momenty warto przypomnieć.

W 1939 roku Rząd Polski przyznał ks. Grodkowskiemu „Złoty krzyż zasługi" za prace dla dobra Narodu Polskiego. Ten wyraz mówi wiele i świadczy o tym bogatym wkładzie polskiego kapłana katolickiego na wschodnich rubieżach posłannictwa naszego Narodu.

W 1959 roku, a więc w dwadzieścia lat później ks. biskup Bolesław Kominek jako wrocławski ordynariusz nadaje Mu prawo noszenia „Rokiety i Mantoletu" w dowód właściwej oceny i uznania. Mianuje Go następnie dziekanem milickim.

Wolno mi w tej chwili z pełnym przekonaniem podkreślić i powiedzieć, że ks. Paweł Grodkowski był wierny, pracowity i oddany Bożej sprawie. Wspomniany przed chwilą ks. biskup Bolesław Kominek z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa ks. Pawła Grodkowskiego dziękował Mu szczerze i pisał słowa wdzięczności „za trud całego życia kapłańskiego". Taka ocena wyszła spod pióra i przekonania ówczesnego Ordynariusza wrocławskiego. Tenże sam ks. biskup Kominek, późniejszy kardynał i metropolita wrocławski z racji przejścia ks. Pawła Grodkowskiego w stan spoczynku dziękował Mu szczerze „za długoletnią, nader gorliwą pracę duszpasterską".

Poruszone tutaj uwagi i spostrzeżenia naczelnej kościelnej władzy wrocławskiej owych lat świadczą i mówią wiele. Od roku 1967 zmarły ks. dziekan Grodkowski przebywał w Miliczu jako emeryt. I tutaj znalazł

ogromną życzliwość na miejscowej plebanii ze strony ks. dziekana Stanisława Pikula i jego następcy ks. Eugeniusza Waresiaka. Nie musiał szukać spokojnego kąta w żadnym domu emerytów. Miał tę kapłańską zasłużoną atmosferę tutaj w Miliczu, na plebanii, znalazł „swój dom", ciepło i poczucie poszanowania spracowanego kapłana. Jako emeryt ks. Grodkowski pomagał w duszpasterstwie. Służył jak mógł. Wiele i chętnie spowiadał. A powiada słusznie ascetyka katolicka, że serce kapłańskie najbardziej poznaje się po umiłowaniu konfesjonału. Żadne inne względy nie przemawiają o charakterystyce kapłana tak wyraźnie, jak umiłowanie spowiednicy — konfesjonału.

W ostatnich chwilach swojej życiowej pielgrzymki ks. Paweł Grodkowski wiele cierpiał. Taki jest los ludzkiego życia. Jeden przechodzi ten próg tak, inny inaczej. Ks. Grodkowski przeszedł przez krzyż i cierpienie. W tym trudnym stanie pielgrzymowania doznawał ogromu opieki Sióstr Felicjanek z Milicza, które wiernie czuwały przy łożu chorego kapłana. Odczuwał opiekę kapłanów i tutejszych wiernych oraz swej siostrzenicy, Kazimiery Paśko, oddanej bez reszty.

Oto wiązanka pewnych myśli osnutych i naszkicowanych na kanwie życia zmarłego ks. dziekana Pawła Grodkowskiego, proboszcza milickiego.

Odszedł, stanął przed Panem, który Mu odda sprawiedliwy wieniec żywota.

Chrześcijanin wierzący nie smuci się z powodu śmierci, ponieważ w oparciu o dogmatyczne zasady zdaje sobie słusznie sprawę, że z tą chwilą, kiedy człowiek przechodzi próg doczesności, rozpoczyna się dla niego pełnia życia przed Bogiem. I dlatego też słusznie chrześcijanie pielęgnują w swoim sercu uczucia radości, iż bliźni zwyciężył życiowy pochód i stanął przed Stwórcą. Po ludzku jednak sądząc, my też patrząc na grób i trumnę zmarłego człowieka pielęgnujemy pewne uczucia żalu, smutku, ale to są tylko przejściowe uczucia ludzkie. Pełnia ich spoczywa i opiera się na tej bogatej dogmatycznej podstawie, że człowiek kroczy do radosnego oglądania Boga poprzez swoją miłość.

Wszystkim drogim parafianom w Miliczu w imieniu Wrocławskiego Ordynariusza Metropolity ks. Arcybiskupa Henryka Gulbinowicza składam wyrazy współczucia na ręce ks. dziekana i proboszcza, Księży Dekanatu Milickiego, Sióstr Zakonnych i wszystkich drogich parafian oraz rodziny zmarłego, prosząc równocześnie gorąco wszystkich, abyśmy pamiętali w naszej kornej i ufnej modlitwie o zmarłym kapłanie, który odszedł od nas.

II

KS. PRAŁAT ALOJZY SCHMIDT

(1918—1980)

(zmarł dnia 12 października 1980 roku)

Niespodziewanie grono kapłanów Archidiecezji Wrocławskiej znowu się pomniejszyło w obecnym roku o nowego kapłana. Odszedł z jego gro-

na ks. prałat Alojzy Schmidt, dziekan i proboszcz w Szczawnie Zdroju, liczący 62 lata życia, 38 lat kapłaństwa.

Nad żłobiącym z wielkim trudem swe koryto, w podolskiej ziemi, rzeką Dniestrem, powstała już w średniowieczu miejscowość Żurawno. Dość wcześnie, bo już w 1468 roku została zorganizowana tam łacińska parafia dla polskiej ludności. Fundatorem kościoła w Żurawnie był dziedzic Jan Chodorowski. W średniowieczu bowiem ludzie tego pokroju przepełnieni duchem ewangelii, w poczuciu troski o autentyczne zbawienie bliźnich dokładali wszelkich starań, fundując łacińskie parafie, budując katolickie kościoły. W 1939 roku parafia Żurawno liczyła 1580 katolików rozproszonych aż w 21 miejscowościach, rozsianych na jej terenie. W tej to miejscowości urodził się ks. Alojzy Schmidt 27 czerwca 1918 roku. Był to rok z jednej strony wielkiej radości, pięknego optymizmu i podniosłych nadziei. Był to również rok zmartwychwstania Polski, naszego Narodu po długim okresie trudnej, znojnej, ciężkiej niewoli porozbiorowej. Ale równocześnie był to rok nabrzmiałych w przeróżne trudności, odziedziczone po krwawej zawierusze I wojny światowej, jej następstw i spowodowanych stąd skutków, które jeszcze długo swoim gorzkim działaniem dawały się odczuwać w życiu polskiego Narodu i całego społeczeństwa. Jak lata wielu młodzieńców ówczesnej rzeczywistości, tak samo i ks. Alojzego Schmidta układały się w splocie tych warunków i okoliczności. Ale piękno powołania kapłańskiego pukało usilonym głosem w duszy młodzieńca, aby poszedł i przyjął Chrystusowy znak kapłańskiego wezwania i powołania. Po ukończeniu więc nauk gimnazjalnych ks. Schmidt wstąpił do Seminarium Duchownego we Lwowie w 1937 roku. Niestety nie dane mu było przez dłuższy czas w spokoju, pewności i autentycznej nadziei rozwijać zapały i poloty młodej duszy mającej się przygotować właściwie do zrywu kapłańskiego życia, jego zadań i wielkiej odpowiedzialności. Wnet bowiem wybuchła zawierucha wojenna w 1939 roku, która sprowadziła tyle zamętu, nieszczęść, doświadczenia, bólu na cały Naród Polski owych czasów.

W tych warunkach ogromu trudności młody alumn Alojzy Schmidt, jak i wielu innych, przeprowadzał i dokonywał swojej formacji przygotowującej go do kapłańskich szczytów i pięknych zadań. Pozostanie to na zawsze w dziejach metropolii lwowskiej, niespożytą i nieodwracalną zasługą ks. rektora Stanisława Frankla, profesora dogmatyki na Wydziale Teologicznym we Lwowie, że Seminarium Duchowne, ta źrenica życia Archidiecezji, to umiłowane źródło przez wiernych i przez ówczesnego arcybiskupa Bolesława Twardowskiego, mogło działać, zdobywać odpowiednie środki i przygotowywać nowych kapłanów dla potrzeb Archidiecezji. Mimo walących się trudności i przeciwności to Seminarium rzeźbiło piękne charaktery, dokonywało przepięknego wpływu rzetelnej cnoty w posłannictwie kapłańskim.

Niestety, jak wielu innych, tak i ks. rektor Stanisław Frankl został aresztowany w 1942 roku. W następnym roku został uwolniony zbrojnym

czynem z więzienia przez oddział AK w 1943 roku. Do Seminarium powrócić już nie mógł. Pod obcym nazwiskiem żył w ukryciu. Zmarł 26 czerwca 1944 roku, gdy wyzwolenie miasta było już tak bliskie, a nadzieja tak konkretna i widoczna. Nie dane było temu bohaterowi Seminarium kształcącemu młode kapłańskie pokolenie ujrzeć i przeżywać chwile wolności Narodu.

Ks. Frankl to kapłan niezwykle pracowity, ogromnie odważny, ofiarny i gorący patriota polski w najlepszym i najpiękniejszym tego słowa wydaniu.

Pod ręką i pokrojem tego rodzaju ludzi ks. Schmidt kończył studia filozoficzne i teologiczne we Lwowie. Święcenia kapłańskie otrzymał 15 listopada 1942 roku we Lwowie.

Drogi kapłańskiego życia zmarłego naszego współbrata ks. Alojzego Schmidta rozwijały się wśród ogromu piętrzących się trudności. Nie będę wyliczał wszystkich. Nie będę otwierał kart wszystkich. Na niektóre tylko szczegóły pragnę zwrócić uwagę. Oto odsłońmy pierwszą kartę z tych pierwocin kapłańskiej pracy i trudu. Po kilku miesiącach kapłańskich zajęć od chwili święceń ks. Schmidt podjął wikariat parafialny 7 grudnia 1943 roku w Jazłowcu, w prastarej parafii łacińskiej z średniowiecza 1467 roku, fundowanej, uposażonej przez Teodora z Buczacza. Rozmawiał po przybyciu z proboszczem, lecz ani proboszcz ani on nie mógł przewidzieć tragedii, która zaistniała dosłownie za parę godzin. Następnego dnią 8 grudnia tegoż roku przeżył tragedię i dramat napadu na plebanię dokonanego ze strony banderowców, która przyniosła w rezultacie śmierć proboszcza ks. dra Andrzeja Kraśnickiego, poprzednio prefekta Seminarium Duchownego we Lwowie, człowieka zapowiadającego się bardzo dobrze w dziedzinie wychowawczej i naukowej, autora pięknej instruktywnej rozprawy doktorskiej pt. *Posty w dawnej Polsce*, drukowanej we Lwowie 1931 roku.

Podole wówczas płonęło. Przez Podole szły jęki i skarga niewinnych ludzi męczonych, mordowanych, gnębionych. Napad odbył się o północy. Napastnicy wdarli się do plebanii. Ks. Kraśnicki zdołał skryć się na strych, a ks. Schmidt wyskoczył przez okno, sądząc, że znajdzie ratunek w ucieczce. Niestety, jasna noc księżycowa, przy znakomitej widoczności roziskrzonego podłoża ziemi, okrytego śniegiem, nie pozwoliła nawet marzyć o jakiejś ucieczce. Banderowcy chwycili ks. Schmidta, dokładnie zrewidowali, rzucili na śnieg, postawili straż. I reszta w pogoni uderzyła szukać ks. Kraśnickiego. Znaleźli biedaka na strychu. Pobili go, zrzucili ze schodów, przywlekli po śniegu do furmanki, powiodli do lasu, gdzie zginął bez śladu. Zmarły, wówczas patrzący na to, ks. Schmidt miał tylko jedno uczucie i reakcję, że nieustannie powtarzał słowa absolucji — rozgrzeszenia nad uprowadzonym swoim proboszczem. ks. Andrzejem Kraśnickim. Banderowcy dali ks. Schmidtowi rozkaz bezwzględny opuszczenia nazajutrz Jazłowca. I tak młody kapłan poszedł na wojenną tułaczkę, niedolę, doświadczenia i przeróżne próby. Tej karty już czytać dalej nie

chcę, bo jest nastrojona i najeżona przelicznymi przeżyciami. Nie chciałbym ich już absolutnie odświeżać i przypominać.

Koniec wojny i wolność Polski w 1945 roku otwierają możliwości pracy duszpasterskiej na Ziemiach Zachodnich. Ks. Alojzy Schmidt przybył do naszej Archidiecezji Wrocławskiej 10 sierpnia 1945 roku. A więc jeszcze nie było tutaj pełnej kościelnej administracji polskiej, gdy on się stawił we Wrocławiu, w ówczesnej Kurii Archidiecezji Wrocławskiej.

Prace duszpasterskie prowadził od roku 1945 do 1957 w parafii Czernina, w dekanacie Góra Śąska. W tym okresie ma tylko jedną przerwę, kiedy w 1957 roku pracował w zastępstwie jako katecheta I Liceum Ogólnokształcącego w Wałbrzychu.

Drugą placówką trudów pasterskich ks. Schmidta była Jelenia Góra, parafia pod wezwaniem św. Krzyża, w której się mozolił w latach 1957—1960. Będąc w Czerninie obsługiwał szereg kościołów, jak Giżyn, Zaborowice, Sułów, Chróścinę. A więc, gdzie dzisiaj istnieje parę parafii i pracuje w nich gorliwie szereg kapłanów katolickich, wówczas jeden kapłan musiał podołać wszystkiemu. Tak było zresztą niemal na całym Dolnym Śląsku.

Jelenia Góra, parafia św. Krzyża istniała przy kościele garnizonowym. Liczyła około 15 tysięcy wiernych. Ks. Schmidt, początkowo sam, musiał obsłużyć potrzeby duchowe tej licznej rzeszy dobrych, chętnych, oddanych Bożej sprawie katolików i Polaków tego miasta. Co więcej, musiał obsługiwać kościół w Raszycach, gdzie dziś jest osobne duszpasterstwo, gdzie powstało ogromne nowe osiedle. Przy tym ks. Schmidt musiał pilnie udzielać i prowadzić lekcje katechizacji i nauki religii w tej chłonnej na owe czasy parafii w Jeleniej Górze, pod wezwaniem św. Krzyża. Stąd w 1960 roku przybył do Szczawna Zdroju, z obowiązkiem obsługiwania kościoła również w Lubominie i w Strudze.

Karty kapłańskiego życia z lat szczawieńskich najlepiej znają parafianie, bo patrzyli na nie przez tych niemal 20 lat, na ten kapłański trud, gorliwość i poświęcenie. Koncentrował się zmarły kapłan w tym pełnym zaangażowaniu duszpasterskim, katechizacji, administracji i w ogromnym wkładzie przy remontach kościołów, a zwłaszcza przy budowie nowej plebanii.

Lata duszpasterskiego trudu ks. Schmidta układały się dziwnie. W Czerninie nie miał własnej plebanii. Była zajęta. W Jeleniej Górze nie miał również pełnej plebanii. A w Szczawnie Zdroju przez tyle lat korzystał z gościnności i życzliwości oraz dobroci Sióstr Służebniczek. Dziś Szczawno Zdrój dzięki inicjatywie i ogromowi pracy ks. Schmidta i jego parafian posiada piękną, godną plebanię dla pracy duszpasterskiej.

Wolno mi podkreślić tutaj, że w Szczawnie Zdroju ks. Alojzy Schmidt rozwijał ogromnie inteligentne kaznodziejstwo w tym kościele, na które było chłonne społeczeństwo miejscowe, a zwłaszcza przyjeżdżający z całej Polski tutaj, do tego ośrodka kuracyjnego. Na wysokim poziomie wy-

głaszał konferencje religijne, rekolekcje i inne nauki związane z konkretnymi potrzebami i wymogami duszpasterstwa i kapłańskich zadań.

Władza kościelna słusznie uczyniła go dziekanem wałbrzyskim i obdarzyła godnością prałata honorowego.

Spalał siły w służbie świętego Kościoła i dobra naszego polskiego Narodu. Będąc w krytycznym stanie tzw. śmierci klinicznej w wałbrzyskim szpitalu, tam odmawiał to ufne Zdrowaś Maryjo, wierząc, że Przeczysta Matka Boża oręduje za Nim, wstawia się za kapłanem swoim i prowadzi w te progi uszczęśliwiającego zbawienia. Oddał swe siły w służbie kościoła i bliźnich!

Ostatni okres życia pisał cierpieniem. Nie czytam tej karty dalej. Cierpienie jest ogromną tajemnicą człowieka. I nikt z nas do tej karty cierpienia ludzkiego nie może się wkradać i ingerować. To jest tajemnica wielka składana Chrystusowi w skarbnicy Jego świętego kościoła.

Aczkolwiek przy trumnie zmarłego człowieka chrześcijanin nie wynurza uczuć żalu, bo podtrzymuje to szczere przekonanie, że śmierć otwiera nowe życie, po ludzku jednak chciejmy wyrazić pewne uczucia, przede wszystkim gorącej i szczerej podzięki, wdzięczności. Do tych uczuć każdy człowiek ma usprawiedliwiony tytuł i uzasadnione prawo.

Pragnę w tej chwili wyrazić słowa wdzięczności w imieniu Ks. Arcybiskupa Henryka Gulbinowicza całej wspólnocie parafialnej w Szczawnie Zdroju, całemu Dekanatowi, przede wszystkim Braciom w Kapłaństwie, Siostrom Zakonnym i wszystkim drogim parafianom oraz rodzinie, za to wszystko co uczynili na drogach pielgrzymowania doczesnego śp. ks. prałata Alojzego Schmidta. Niech dobry Bóg wszystkim za wszystko wynagrodzi.

ZMARŁ: Ks. Antoni Reczuch, kapelan honorowy Ojca św. b. proboszcz parafii p.w. św. Jadwigi we Wrocławiu-Leśnicy, kapłan-emeryt, zmarł w 75 roku życia a w 49 roku kapłaństwa, dnia 20 grudnia 1980 roku we Wrocławiu-Leśnicy, pochowany dnia 23 grudnia 1980 roku tamże.
Niech odpoczywa w pokoju!

ERRATA: W numerze 10 (października 1980) zakradły się następujące błędy w wykazie Gości, przybyłych na koronację Matki Bożej, Wambierzyckiej Królowej Rodzin:

28. Ma być: J. E. Ks. Biskup Wacław SKOMORUCHA, Siedlce;
46. Ma być: O. Prowincjał OO. Pijarów, O Gerard BRUMIRSKI, Kraków;
47. Ma być: O. Eugeniusz Jan MORAWSKI, O. Prowincjał OO. Karmelitów, Kraków;
51. Ma być: O Celestyn GIBA, O. Prowincjał OO. Kapucynów, Kraków.

SPIS TREŚCI

SPIS TREŚCI ZA ROK 1980

IV. AKTA METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO

V. ZARZĄDZENIA I KOMUNIKATY KURII METROPOLITALNEJ

POMOCE DUSZPASTERSKIE

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE:

Wydaje: Kuria Arcybiskupia we Wrocławiu, ulica Katedralna 13/15
Znak kod. 50-328
Redaktor: Ks. dr Hieronim Kocyłowski
Tel. Kurii Arcybiskupiej 22-52-81
Tel. Arcybiskupa Ordynariusza 22-42-14

Zakład Graficzny Poczty i Telekomunikacji, Wrocław, ul. Krasińskiego 5
Zam. 2557-80 — 1750 — S-2